Nr. 206. We Lwowie, — Sobota dnia 7. Września 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50

Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . . „ 12·—

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.

Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“. ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“, ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:

W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 6. września.

Cesarz rozporządził, aby egzamina oficerskie jednorocznych ochotników odbywały się także w języku krajowym. Dlatego przy każdej komisji egzaminacyjnej musi być jeden egzaminator, zupełnie w krajowym języku wykształcony, język niemiecki ma być do koniecznej potrzeby zredukowany. Rozporządzenie to dotyczy tylko języka węgierskiego, polskiego i czeskiego.

Reprezentacja wojskowa Niemiec w Wiedniu będzie pomnożoną o jednego funkcjonarjusza.

Jak słychać, 30 bułgarskich oficerów z pułkownikiem Petrowem na czele wezmą udział w manewrach austrjackich, które odbędą się na Węgrzech.

Według *Nowej Pressy*, posłowie dalmaccy w Radzie państwa zamierzają utworzyć osobny klub południowo-słowiański, do czego już na ubiegłej sesji dążyli, ale czego, dzięki wdaniu się przewódców prawicy, nie dopięli. Program dalmacko-kroacki ma być w sejmie kroackim podniesiony przez opozycję, coby wywołało kategoryczną odpowiedź ze strony rządu kroackiego i węgierskiego.

Według *Politiki* liberalni Niemcy wiedeńscy ofiarowali Czechom wiedeńskim subwencję dla szkoły czeskiej, jeżeli Czesi przy uzupełniającym wyborze do sejmu z dzielnicy Leopoldstadt będą głosować za Suessem a przeciw antisemitom. W wyborach gminnych w Pardubicach zwyciężyli staroczesi, padł nawet burmistrz młodoczeski.

Węgierscy ministrowie Baross, Weckerle i Teleki wyjechali dla zwiedzenia Żelaznej Bramy i oglądania przygotowań do regulacji Dunaju w tem miejscu. Ministrowie ci byli także w Szegedynie, gdzie się w skutek podmulenia Cisy usunęło wybrzeże, kosztem 2 mil. zł. zbudowane, które miało Szegedyn uchować od ponownego zatopienia przez Cisę. Miasto nie chciało obejmować tych wybrzeży z powodu lichej roboty, ale Tisza zmusił miasto, a brat jego, Ludwik, jako królewski komisarz do odbudowania Szegedynu, otrzymał godność hrabi. Dzisiaj nanowo wywlekają na jaw straszne oszustwa, jakich się przy odbudowaniu Szegedynu, a zwłaszcza tych wybrzeży, najjawniej dopuszczano, i przypominają pamiętne wyrażenie się *Nowej Pressy*, że nie masz Węgrów bez żydów, żydów bez Rotszylda, a Rotszylda we Węgrzech bez Tiszy.

Z Petersburga donoszą: Administratorem archidyecezji mohilewskiej wybrała kapituła byłego pomocnika arcybiskupa Fijałkowskiego, prałata Apolinarego Dowgiałłę. Rząd wybór ten zatwierdził. Ks. Dowgiałło wzbraniał się przyjąć wybór i uległ dopiero na usilne prośby. Pogłoski o kandydaturze ks. arcybiskupa Popiela na metropolię mohilewską utrzymują się ciągle.

Carewicz następca przybędzie 12. bm. do Hanoweru na manewry, a z powrotem uda się do Danii.

Poseł rosyjski w Belgradzie, Persiani, który niedawno temu na rozkaz cara i po długiej u niego audjencji wyjechał był z Petersburga na swoją posadę, ma znowu wyjechać do Petersburga, i to na Wiedeń, gdzie się zatrzyma.

Ciągle słychać, że cesarzowa Frydrykowa zamyśla z córkami wyjechać do Danii, i ciągle podróż ta jest zwlekaną. Jak słychać obecnie, podróż ta postanowioną została na połowę bież. miesiąca, tj. na czas, w którym — jak się spodziewają — będzie już po rewizycie cara w Niemczech.

Niemieckie komory cłowe otrzymały nakaz, dary, jakie papież ze swoich prezentów jubileuszowych przeznaczył dla kościołów niemieckich, przepuszczać bez oclenia.

Organa gadzinowe zapowiadają nową wojnę handlową z Rosją, mianowicie na tej podstawie, że według niemieckiej ustawy cłowej z r. 1879 wolno na towary państw, które okręty i towary innych państw lepiej traktują niż niemieckich, nakładać dodatek cłowy aż do 50 prc. ponad taryfę. Podwyższenie to spotkałoby głównie żyto rosyjskie. Dzienniki niemieckie podnoszą lament z tego powodu, i wykazują cyframi, że od czasu taryfy z r. 1879 i wojny handlowej, import niemiecki do Rosji (towary przemysłowe) okropnie, bo o 40 prc. co do ilości a 50 prc. co do wartości upadł, podczas gdy import rosyjski do Niemiec w tymże czasie o 40 prc. co do ilości i wartości się podniósł.

Ze Szwajcarji donoszą, że wszechnica katolicka w Fryburgu będzie już w listopadzie, a to na razie z dwoma fakultetami otwartą.

Jak z Paryża donoszą, zgłoszono dotychczas 426 kandydatur do Izby posłów. Czterem kandydatom, którzy się w kilku równocześnie okręgach zgłosili, wytoczono śledztwo karne.

Jak głęboko poniekąd sięga bulanżyzm w armii, dowodzi wypadek następujący. Niedawno temu stanął w Fontainebleau pociąg, wiozący rezerwistów do Belley. Do tego pociągu przybyli wracający do Paryża ministrowie, którzy byli u Carnota. Rezerwiści, ujrzawszy ministra spraw wewn., Constansa, zaczęli wołać: „Niech żyje Boulanger! precz z kiełbaśnikiem!“ (Constans lubi kiełbasy.) Skutkiem wysłanego telegramu zatrzymano rezerwistów w Belley, wszystkich na areszt 15 do 30 dni skazano, a przywódzcy ich będą pod sąd wojenny oddani.

Jeden z współpracowników *Figara* miał rozmowę z ks. Wiktorem Napoleonem, który, jak wiemy, oświadczył, że nie wyda żadnego manifestu wyborczego. „Program jego jest wiadomy, tym programem cesarstwo“. Występując przeciw oportunistycznej republice, zauważał ks. Wiktor, że „podstawą przyszłego głosowania nie będzie kwestja stronnictw. Wśród większości nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych, a przeto zbyteczną jest etykieta klasyfikowania tej większości. Sprawa rewizji odniesie tryumf. Nie mężowie jednego stronnictwa, ale konstytuanta, która wyjdzie z tej Izby, nada potrzebną siłę i mandat do upragnionego celu odbudowania, którego pierwszym obowiązkiem będzie przywrócić głos krajowi. Wówczas wybije rozstrzygająca godzina. To jest, najpierw wybory, te wydadzą większość złożoną z imperjalistów, rojalistów i bulanżystów, a ta uchwali konieczność rewizji konstytucji, więc dalej wybory do konstytuanty, i na jej wniosek plebiscyt (powszechne głosowanie nad przyszłą formą rządów). Sam naród rozstrzygnie, jak chce być rządzonym“.

Książę Wiktor rzekł dalej: „Z tego bezpośredniego plebiscytu nad trzema formami rządów: republiki, królestwa i cesarstwa, wyjdzie zwycięzko cesarstwo. Walka toczy się jeszcze właściwie tylko między republiką a monarchią. Królestwo prawowite (legitymistyczne) jest od śmierci Chamborda już tylko wspomnieniem. Parlamentaryzm nie godzi się z powszechnem głosowaniem, pozostaje zatem cesarstwo jako jedyna praktyczna i konieczna forma rządzenia demokracji; oprócz niego żadna we Francji władza poważna nie jest możliwą“.

Jak wiemy, podniesiono w Paryżu myśl zachowania gmachów wystawowych i urządzania w nich jarmarków światowych, na wzór lipskich i niżno-nowogorodzkich. Myśl tę poparte ze strony rządu, do czego przybywa w postaci już namacalnej — bo dokładnych projektów technicznych i finansowych — myśl utworzenia portu w Paryżu, a to przez takie uspławnienie Sekwany, iżby okręty wprost z morza mogły dopływać, bez wyładowywania po drodze, do Paryża. W Holandji, Belgii, Londynie, Hamburgu, Berlinie popłoch ztąd niesłychany w świecie marynarskim, handlowym i przemysłowym. Paryż zakupywałby wprost u siebie i wprost od siebie sprzedawałby płody swej pracy i geniuszu.

Posłem włoskim przy Menelikiu ma zostać słynny podróżnik Salimbeni, chociaż pierwotnie myślano o hr. Antonellim, który głównie przyczynił się do zawiązania i utrwalenia stosunków Włoch z Menelikiem — ale jest bratem śp. kardynała Antonellego.

Angielski jenerał Grenfell, pogromca derwiszów, przybył już z kilkoma oficerami angielsko-egipskimi do Wenecji, wracając do ojczyzny. Zapewnia on stanowczo, że z armii derwiszów mogło zaledwo 700 powrócić z Wadi-Halfy.

Serbskie organa rządowe ogłaszają komunikat ministerjalny, donoszący, że królowa Natalia przybędzie do Belgradu w drugim tygodniu bież. miesiąca, i zamierza zrobić użytek ze swego prawa obywatelki serbskiej.

Z powodu objęcia w posiadanie serbskich kolei przez rząd, toczyły się za interwencją rządu francuskiego rokowania między rządem serbskim a franc. Towarzystwem ruchu. Rokowania doprowadziły, według *Polit. Corr.*, do tego rezultatu, iż ze strony rządu serbskiego będzie Towarzystwu wypłaconą tytułem odprawy suma 10 milionów franków. Rząd serbski nie jest w stanie sumy tak wysokiej wydać z zapasów kasowych, przeto zamierza on w Paryżu zaciągnąć pożyczkę, a podróż ministra skarbu Wuicza do Paryża ma właśnie na celu przeprowadzić tę operację finansową.

Jak słychać, ambasador angielski wstawiał się u Porty za Kreteńczykami. Z Kanei donoszą, że wojsko tureckie zajęło Selinos, nie napotkawszy oporu.

Zmowa w Londynie.

Od dwóch tygodni z górą trwa w Londynie zmowa robotników w dokach, która podług nadeszłych dziś z Londynu telegramów dotychczas nie ustała.

Trzeba znać Londyn, ażeby pojąć, co znaczy zawieszenie roboty w dokach. Nad obu wybrzeżami Tamizy, pomiędzy mostem Waterloo a Greenwich, wznoszą się w kilku szeregach olbrzymie spichlerze, magazyny i doki, służące za skład towarów, zwożonych do Londynu ze wszystkich punktów kuli ziemskiej i wywożonych ztąd we wszystkich kierunkach. Rzeka zapchana jest okrętami, które przypływają i wypływają, czekając wyładowania i zabrania nowych towarów. Panuje tam ruch i zamęt niepojęty i tylko przyjrzawszy się organizacji takich doków, jak św. Katarzyny, liczących 40 hektarów rozległości, albo doków zachodnio-indyjskich, można zrozumieć całą handlową potęgę W. Brytanii i całą wielkość takiego emporjum handlowego, jak Londyn.

Najznakomitsze nawet doki nie mają stałych robotników do ładowania i wyładowywania okrętów. Codzień najmują ich w miarę potrzeby. Przeciętnie pracuje tam 100 000 robotników codziennie. Ludność ta robotnicza należy do ostatnich warstw proletarjatu i stanowi jego *residuum*. Nie wymagają od nich ani fachowego uzdolnienia, ani czystej powierzchowności, ani świadectwa moralności; szerokie barki i praca rąk silnych wystarcza. Całe śmiecisko robotniczego świata zgromadza się tedy w dokach, gdzie praca trwa krótko, gdzie jest źle płacona, ale gdzie zawsze można na nią rachować.

Otóż robotnicy ci zbuntowali się. Oni, pozbawieni dotąd wszelkiego węzła, wszelkiej solidarności, staczający z sobą bójki o pracę u wrót doków, uorganizowali się i postawili swe warunki. Jest ich 60 do 70 tysięcy. Praca ustała i żadne prośby — o groźbie nie ma tu mowy — nie są w stanie ich przekonać, ażeby powrócili do roboty. Żądają dwóch rzeczy: naprzód, ażeby im płacono za godzinę pracy nie 5 pensów, jak dotąd ale 6, i powtóre, ażeby ich najmowano co najmniej na 4 godziny. W ten sposób robotnicy chcą sobie zabezpieczyć minimum dziennego zarobku w sumie dwóch szylingów. Gdy się pomyśli, że za ten zarobek muszą oni wyżywić się sami i utrzymać swą rodzinę, a następnie utrzymać się w ciągu tych dni, gdy zajęcia w dokach otrzymać nie mogą, to się rozumie, że ich wymagania uważane są jako uzasadnione. Rzecz zastanowienia godna, cała prasa angielska, nawet najbardziej zachowawcza, wyraża się ze swą sympatją dla robotników, a liczne składki, które otrzymują, pozwalają tym biedakom nie umrzeć z głodu podczas bezrobocia.

Towarzystwa odmawiają stanowczo powiększenia zarobku, twierdząc, że i tak już dochody ich są małe. W każdym razie gdy się wie, ile jest miliardów nagromadzonych w tych dokach, a gdy się stwierdza nędzę robotników, czuje się instynktowo, bez żadnego statystycznego rozumowania, iż jest tu brak sprawiedliwości w organizacji. Na tem stanowisku staje opinia w Anglii i wywiera presję na towarzystwa doków, aby uczyniły ustępstwa.

Walka dotyka obecnie daleko więcej Towarzystwa, aniżeli robotników, którzy są podtrzymywani przez szerokie warstwy ludności zarobkującej i klasy mieszczańskiej. Przedsiębiorcy nie mogą znaleść rąk do wyładowywania okrętów, które zapchały całe koryto rzeki zwartemi szeregami. Są statki, które przywożą artykuły żywności, jak jaja, masło, drób, owoce, jarzyny. Nie wyładowane popsuły się i bywają wrzucane do rzeki. Ten sam los spotyka także i olbrzymie okręta, przywożące zamrożone mięso z Australii. Jeden z 32.000-ami sztuk baranów nie mógł dłużej zamrażać mięsa, gdyż brakło mu węgla. Będzie ruin mnóstwo w świecie handlowym i mnóstwo procesów. Londynowi grozi ogłodzenie. Wielu dostawców wpadło na pomysł wyładowywania okrętów w Liverpoolu, Southampton i innych portowych miastach i sprowadzania towarów koleją żelazną.

Nietylko jednak, że to nie zawsze możliwe, że jest droższe, że organizacja nie istnieje, ale robotnicy w dokach tych portów także wypowiadają robotę. Gdy się Towarzystwa dokowe udały do robotników belgijskich, holenderskich i niemieckich, komitet zmowy uczynił odezwę i usłuchano go. Można powiedzieć, że całe życie targowe zamarło nad Tamizą, a w dokach pracuje zaledwie ta garstka strażników i robotników, którzy stale mieszkają i mają roczne płace wewnątrz doków. Okręta odpływają bez zabrania ładunku, chociaż są zobowiązane do tego przez umowy z rządem, jako przewożące w stałych terminach pocztę do krajów zamorskich. Robotnicy niepracujący oblegają wrota doków, ażeby przeszkodzić pracować tym, coby się skusić dali; inna ich część procesjonalnie przebiega miasto i odbywa meetingi. Na zebraniu w Hyde-Parku było do 70.000 robotników i zebrali po drodze znaczne sumy na podtrzymanie zmowy.

W Anglii istnieją stowarzyszenia robotnicze, znane pod nazwą *Trades Unions*. Obejmują one w swych karbach całą ludność fabryczną, posiadają miliony kapitałów, swe instytucje, swych deputowanych w parlamencie, jednem słowem swą wielką potęgą społeczną. Otóż do tego czasu komitet centralny tej arystokracji robotniczej trzymał się zdala od socjalistycznych federacyj, których przywódzcą jest John Burns. Ale nareszcie i z owym potentatem, za którym stoi cały rozkiełznany demos, zaczęły traktować *Trades Unions*, a na posiedzeniu tychże, odbytem d. 2. b. m. w Dundeei, przyjęto jednogłośnie rezolucję, uznającą za słuszne żądania dokowych robotników i wzywającą równocześnie cechy całej Anglii, aby strejkującym na wszelki możliwy sposób dostarczały pieniężnych zasiłków.

W Chicago w Ameryce odbyło się w tej sprawie zebranie Towarzystwa, zwanego *Trades assembly*, na którem przyjęto rezolucję, wyrażającą sympatję dla strejkujących w Londynie i zalecającą pracodawcom zastanowienie się nad tem, czyby nie było korzystniej pogodzić się z klasami pracującemi co do ustanowienia minimalnej płacy, wystarczającej do przyzwoitego życia i najmniej zręcznemu robotnikowi, oraz zaprowadzenie 8-godzinnego normalnego dnia roboczego z regularnem zatrudnieniem dla wszystkich robotników.

W Nowym Jorku i w Filadelfii odbyły się zgromadzenia robotników wyrażające strejkującym sympatję i wzywające do materjalnego wspierania tychże.

Przewódcy strejkujących robotników przyjęli zrazu zaproponowaną im przez zgromadzenie właścicieli warsztatów okrętowych, odbyte pod przewodnictwem Lafona w Mun Lane, umowę celem rozpoczęcia na nowo roboty. Umowa ta, oprócz żądań przyjętych przez towarzystwo doków mieściła w sobie następujące warunki: płacenie nie mniej jak 2 szyllingi za dzień przypadkowym robotnikom pomocniczym, usunięcie systemu kontraktowego, równomierny podział umówionej ceny po nad płacę po równej części pomiędzy robotników i dozorców i płacenie za czas po nad godziny 6. wieczorem do 6. rano po 6 pensów za godzinę dla stałych robotników. Przewódcy robotników przedłożyli tę propozycję właścicieli warsztatów okrętowych towarzystwom dokowym z uwagą, iż uznają ją za wystarczającą, lecz wspólny wydział towarzystw dokowych uchwalił, aby je odrzucić.

Skutkiem tego i skutkiem groźnych i podburzających mów, wygłaszanych przez pp. Burnsa i Tilleta na mityngach, postanowili dyrektorowie warsztatów portowych zaniechać dalszych rokowań.

Strejk przybiera więc zatrważające rozmiary, a chociaż wedle wczorajszego telegramu jeden z właścicieli warsztatów morskich przyjąć miał propozycję strejkujących, w Liwerpoolu zaś robotnicy dokowi wrócić mieli do pracy — przecież ogół strejkujących nie odstępuje od swych żądań i nie ma nadziei, aby poczynił jakiekolwiek ustępstwa, zapas bowiem funduszu zapomogowego dla strejkujących jest, skutkiem składek nadchodzących z całej Anglii — a nawet z miast australskich, skąd 6000 funtów szt. nadesłano — niezwykle wielki, tak, iż robotnicy nietylko długo będą mogli wytrwać, lecz może nawet zwiększą swoje żądania. Jako hasło powtarzają oni słowa Burnsa: „Robotnik będzie głodował, ale się nie podda“.

Cesarz na manewrach.

O wczorajszem pobycie cesarza w Jarosławiu nadchodzą następujące szczegóły:

Po godzinie 4. po południu przyjechał monarcha do miasta i zwidził baraki koło kolei. Przy bramie tryumfalnej powitał monarchę urząd miasta, a zastępca komisarza, adwokat Jahl, wręczył mu na tacy chleb i sól, wypowiadając kilka słów powitania. Następnie zwidził cesarz baraki w mieście, udał się do gimnazjum, gdzie w pięknie udekorowanej sali uczeń Koprowicz wygłosił powitanie, prosząc Boga o długie życie dla monarchy. Cesarz wpisał się do przedłożonej mu pamiątkowej księgi gimnazjalnej.

W dalszym ciągu udał się monarcha do gustownie udekorowanego budynku szkoły koszykarskiej, gdzie książę Jerzy Czartoryski wraz z członkami kuratorji go powitał.

Po zwidzeniu baraków artylerji na Głęboce koło Jarosławia, powrócił cesarz o pół do szóstej wieczorem do Pawłosiowa.

Listy ze wsi.

XXXII.

Jezupol 4. września.

W literaturze dzisiejszej europejskiej wydaje się romans albo poemat rycerski niepodobieństwem. Miejsce nieskalanej niczem, a pełnej poświęcenia miłości rycerzy i panien błędnych zajęła w literaturze najnowszej miłość występna, przedstawiona czasem jako słabość nadobna, a od niejakiego czasu jako zjawisko fizjologiczne, konieczne ale brutalne i szkaradne; miejsce rycerskich poświęceń zajęły w zdrowych i lepszych utworach zuchwałe przedsiębiorstwa, podjęte najczęściej w celach ekonomicznych, a z rzadka w celach naukowych, nareszcie dawna cudowność chrześciańska albo czarodziejska została zastąpioną przez bajeczne czyny, spełnione zapomocą wynalazków chemicznych albo fizykalnych, w które zresztą Verne albo Jokay tak samo nie wierzą, jak Ariost albo Bojardo nie wierzyli w zbroje i tarcze zaczarowane i w moce nadprzyrodzone fat i czarodziejów.

Polska literatura, może stanąć bez trwogi i wstydu obok innych wielkich literatur europejskich. Przejmowała w siebie i chłonęła prądy wszystkie, wiejące po Europie, chwytała w locie natchnienia wznoszące się ponad głową narodów europejskich, a pochwycone przerabiała po swojemu, nadając im nieraz znaczenie donioślejsze, a przedewszystkim rzeczywistsze od tego, jakie miały na Zachodzie. Literatura nasza, która się urodziła przed wiekami za świetnych czasów Polski, za czasów niepodległości i potęgi narodowej, nabywała z każdym wiekiem większego znaczenia, a jeśli czasem przygasła, jak naprzykład w pierwszej połowie ośmnastego stulecia, zawsze potem odzyskiwała blask potężniejszy od tego, którem wpierw świeciła. Scholastyczna była w piętnastym wieku do tego stopnia niesamodzielną, że się posługiwała obcym i umarłym językiem; humanistyczna przymówiła po polsku za Zygmunta Augusta, ale odtwarzała najczęściej same tylko myśli narodów starożytnych oddawna umarłych, a stawała się wtedy tylko samodzielną, kiedy mówiła o sprawach politycznych, dając dobre rady, ale nie mając dość mocy nad umysłami, i dość zmysłu praktycznego, aby tym radom zapewnić zwycięstwo. Literatura polska straciła w siedemnastym wieku językową czystość i klasyczną pogodę, ale nabyła niezwyczajnej siły i zupełnej oryginalności, a mocy nie powszedniej w kazaniach Skargi i pamiętnikach Paska, dorwała się nóty epicznej i zupełnie narodowej w pamiętnikach Paska i poezjach Potockiego. Majestat języka i doniosłość reformatorskiej myśli w epoce Stanisławowskiej, rzewność Karpińskiego i jenialny dowcip księcia biskupa Warmińskiego, uczyniły z epoki Stanisławowskiej wstęp do epoki romantycznej, w której rozbrzmiały pieśni wieszczów nieśmiertelnych, które same jedne nadały mglistym i najczęściej samolubnym marzeniom romantyków znaczenie wyższe, żywotne, brzemienne w wielką przyszłość. Ale dotąd zawsze literatura i sztuka polska poruszały się po tych kolejach, na które literatura i sztuka zachodnia już były wstąpiły naprzód; literatura i sztuka nasza rzucały myśli nowe, błyski samodzielne, wielkie snopy światła proroczego, których ogniskiem i źródłem były przeszłość narodu i zupełnie bezprzykładne jego położenie; ale były to tylko słowa, które Polska wypowiadała słysząc to, co inne narody mówią na Zachodzie.

Dzisiaj literatura i sztuka polska zrobiły nowy krok naprzód. Usamowolniły się. Nie idą zgoła wślad za modą zachodnią, i owszem idą wbrew tej modzie; nie starają się o to, aby było u nas coś takiego, coby przypominało to, co podziwiają w Paryżu albo w Londynie, tylko wypowiadają to, co jest dla Polski w Polsce na czasie, a tem porywają naród silniej od jakichkolwiek dawniejszych utworów, choćby najjenialniejszych. Takto Matejko podtrzymuje sztandar malarstwa historycznego, zresztą zewsząd opuszczony, i nadaje mu nowe narodowe znaczenie, zamiast znaczenia indywidualnego i epizodycznego jakie miało w ręku Francuzów. Podobnież Sienkiewicz wznowił powieść rycerską, oto dziś, zmienił jej sens wewnętrzny, zmienił jej dążność i morał; spoważniał w jego ręku niezmiernie, i stała się niejako epopeją narodową, niejako ewanielą politycznego poświęcenia, podjętego zupełnie dobrowolnie i bez przymusu dla sprawy tak zagrożonej, że się rozumnym ludziom wydawała przegraną.

Obok tych dzieł jeniuszu zupełnie samodzielnego i oryginalnego, któremi naród obdarzają Matejko i Sienkiewicz, nie brak nam książek i obrazów, które hołdują modzie panującej w Europie, chociaż zgodnie z tą modą przedstawiają albo wypowiadają rzeczy polskie. Nie brak tym dziełom talentu i piękności, jednak nie poruszają narodu tak silnie, jak dzieła naszych właściwych mistrzów, zupełnie narodowe, i zupełnie niezawisłe od chwilowej mody europejskiej. Uczyniliśmy tedy jeden krok dalej na drodze duchowego usamowolnienia narodu polskiego.

I nie sam jeden Sienkiewicz pisze powieści heroiczne, a może raczej powieści heroiczne pisał, bo już nie tak rychło napisze taką powieść, powróciwszy do realistycznie obyczajowej powieści od której zaczynał. Pisarz o wiele starszy, pisarz którego powieści z cyklu Nieczuji czytywano niegdyś w Polsce przy każdem ognisku domowem, pisarz, który był za mojego dzieciństwa obok Fredry, Szajnochy i Supińskiego chlubą i zaszczytem miasta Lwowa, Zygmunt Kaczkowski, obdarował nas także powieścią rycerską pod tytułem Olbrachtowych rycerzy. Książka ta, napisana w Paryżu, nie ma żadnego najmniejszego związku z dzisiejszemi prądami piśmiennictwa francuskiego, jest wyłącznie i zupełnie polską, i posiada wartość niepoślednią, choć niestety nie może być czytaną w kółku rodzinnem. Zupełnie nie jest naśladowaniem powieści Sienkiewicza, i nie można żadną miarą twierdzić, aby była powstała pod wpływem tych powieści. One dały jednak niejako powód do napisania książki, i jeśli wieści nie kłamią, miał Kaczkowski zasiąść do pisania swoich „Rycerzy“, aby Sienkiewiczowi pokazać jak się piszą powieści historyczne. Jeźli to prawda, omylił się Kaczkowski w intencji swojej, tak jak tylu krytyków omyliło się w sądzie swojem, potępiając cykl Sienkiewiczowski dla częstego i oczywistego pogwałcenia tak histerycznego, jakoteż fizycznego prawdopodobieństwa, i dla scen ohydnie realistycznych, które czasem szpecą estetyczne arcydzieła najnowszej literatury naszej. Nikt nie może pokazać Sienkiewiczowi jak trzeba pisać powieści historyczne, tak jak nie radzę nikomu Sienkiewicza naśladować. Sienkiewicz, w dziele potężnem, a w swoim rodzaju jedynem, pokazał nam garstkę ludzi zresztą zwyczajnych, których serce napełnia jedno wielkie uczucie, obok wielu uczuć pospolitych: miłość ojczyzny; i którzy, słuchając tego uczucia pośród dziejowych okropności bezprzykładnych, nie dostępują wprawdzie żadnych zaszczytów osobistych, ale ratują własny naród i chrześcijaństwo. Tego nie mógł pokazać pisząc regularną powieść historyczną, i tego nie pokaże po nim nikt, któryby obyczajem naśladowców kopiował Sienkiewicza błędy, albo odważył się na tak zuchwałe nieraz plagiaty jak te, które nie ujmują wartości Sienkiewiczowskiej epopei, ale które są znośne tylko w dziele jenialnem.

Kaczkowski miał zupełnie inny cel na oku pisząc swoje dzieło ostatnie, i ani nie zamarzył o tem, aby ono miało krzepić nadzieje narodowe, rozbudzać narodowe uczucia, i przyczyniać się do dojrzewania narodowej idei. Pisał powieść rycerską, tworząc przytem zupełnie regularną powieść historyczną, głęboko obmyśloną, bez monstrualności i jaskrawości, ale także bez owej jenialnej plastyki i barwności, którą Sienkiewicz przystroił swoje dzieło. Za to koloryt epoki, w której szwalerja naprawdę kwitła, najpiękniej i najrzeczywiściej oddany, typy historyczne wskrzeszone po mistrzowsku, miasto Lwów i sanocka szlachta wyprowadzone żywcem poprzed oczy nasze, niejedna zagadka historyczna z przeszłości naszej poruszona, i król Jan Olbracht odpertretowany z największą prawdą. I to przeniesienie w lepsze czasy naszej przeszłości jest dla nas, dziś tak nieszczęśliwych, i miłe i pokrzepiające.

Olbrachtowi rycerze sprawiają tedy pogodne i piękne wrażenie na polskim czytelniku, jeśli nawet nie potrafi objąć architektonicznej piękności poematu, której nie zdołały poprzeć mniej szczęśliwie pomyślane sceny komiczne, i jeśli nie wejrzy do głębszej myśli, która wygląda z tego bardzo znakomitego dzieła.

Rzecz cała dzieje się pośród ludzi, wierzących powszechnie i silnie w cuda i w czary. Bywają pomiędzy nimi rozumne wyjątki, które tej wiary nie podzielają czas jakiś, ale które jej wreszcie ulegają i to w formie grubego zabobonu. Ludzie ci widują cuda, w które wierzą. Czasem najpospolitsze gusło omami nawet biegłego i wykształconego humanistę, i bezczelne kłamstwo jakiegobądź klechy obałamuci zupełnie męża politycznego. W innych wypadkach widzą ci ludzie okiem wyobraźni zjawiska nadprzyrodzone, piekielne albo święte, przejmujące wszystkich trwogą. Gdy święty przybywa do miasta Lwowa, aby kazaniami nawracać wojsko ciągnące na Wołoszę, nietylko grzechy bywają odpuszczone, ale chorzy bywają uzdrowieni mocą cudotwórczego słowa; co więcej, ten święty bywa obdarzony przenikliwą mocą jasnowidzenia, która mu objawia rzeczy przyszłe; a może też ten święty tak wpływa na ludzi, i na samego siebie proroctwami swojemi, że się te proroctwa spełniają potem samą mocą przekonania, choć w sposób zgoła nieprzewidziany. Cała ta rzecz przeprowadzona w sposób dziwnie subtelny, ale w taki, iż czytelnik nie wie napewne co Kaczkowski myśli o tych wszystkich cudach, i jest raczej skłonny do przypuszczenia, że one wszystkie są w oczach Kaczkowskiego złudzeniem bujnej wyobraźni. Ale sama treść główna opowieści świadczy inaczej o poetycznem przekonaniu autora.

(Dok. nast.)

Gmina Jarosławska złożyła w darze cesarzowi, tudzież arcyksięciu Albrechtowi dwa wspaniałe pierniki, wyrobione w znanej fabryce Czyńskiego w Jarosławiu. Piernik, ofiarowany cesarzowi, jest arcydziełem sztuki piernikarskiej. Na tacy plecionej, wyrobionej misternie w miejscowej szkole koszykarskiej, spoczywa w formie tortu królewski piernik przekładany owocami. Na pierniku wznosi się kolumna z marcypanu; po jednej stronie kolumny jest wizerunek cesarza, po drugiej stronie herb miasta Jarosławia. Na szczycie kolumny wznosi się orzeł cesarski z rozpiętemi do lotu skrzydłami. Dekoracja ta, wcale efektowna, wykonaną została w marcypanie różnokolorowym, według pomysłu lwowskiego artysty-rzeźbiarza, Harasimowicza. Drugi piernik, ofiarowany arcyksięciu Albrechtowi, *(gateau de Provance)*, ma kształt placka, spoczywającego również na tacy, wyrobionej pięknie w szkole koszykarskiej. Wierzchnia strona piernika jest bogato udekorowaną, a na tarczy środkowej jest umieszczony herb miasta Jarosławia; rysunek wykonał również p. Harasimowicz.

Dziś rano wyjechał cesarz powozem z Pawłosiowa i udał się do Wietlina, gdzie dosiadł konia i pospieszył na pole manewrów. Po ukończeniu dzisiejszych ćwiczeń uda się monarcha do Krakowca, gdzie będzie odtąd kwatera cesarska na dalsze dni manewrów.

Po drodze witała monarchę wszędzie ludność z objawami żywej radości. W Surochowie, majątku namiestnika i Wysocku, dobrach Stefana hr. Zamoyskiego, zbudowano bramy tryumfalne, gustownie dekorowane.

Arcyksiążę Rajner odjechał już wczoraj popołudniu do Wiednia. Toż samo kuchnia cesarska powróciła już dziś rano do Wiednia, gdyż obiady dalsze odbywać się będą u arcyksięcia Albrechta.

Minister Bauer udał się dziś w południe do Przemyśla, dokąd i cesarz pospieszy w niedzielę po nabożeństwie w krakowskiej kaplicy pałacowej, wsiadłszy około godz. 8 rano na pociąg dworski w Radymnie. W Przemyślu zabawi monarcha dwie godziny, poczem powróci tym samym pociągiem do Radymna, a następnie końmi do Krakowca.

Poniedziałek rano przeznaczony jest jeszcze na manewry. Z manewrów uda się monarcha konno wprost na dworzec jarosławski, a następnie odjedzie do Krakowa, gdzie stanie o g. 8 m. 43 wieczorem. Wszelkie przyjęcie na dworcu krakowskim zostało uchylone, publiczność jednak będzie mogła być obecną na peronie za kartami wstępu.

Pisma krakowskie dają wyraz życzeniu, objawionemu przez otoczenie cesarskie, ażeby, ze względu na potrzebny dla cesarza spokój po trudach manewrów, osoby zebrane na dworcu wstrzymywały się od wszelkich okrzyków i głośnych objawów lojalności.

* * *

Dzienniki paryskie kują w ślad za pismami rosyjskiemi broń polityczną z obecnego pobytu cesarza w Galicji. Zamieściły one następujący komunikat „Ajencji Havas“:

„Z powodu podróży cesarza Franciszka Józefa do Polski i mających się tam odbyć manewrów, powziął rząd austrjacki postanowienie, o którem wiele się mówi w świecie dyplomatycznym, gdyż zrywa ono z tradycyjnym zwyczajem i zdaje się mieć charakter polityczny, wielce znaczący w teraźniejszych okolicznościach. Bo rzeczywiście, pierwszy to raz się zdarzyło, że w zaproszeniach rozesłanych wojskowym pełnomocnikom obcych mocarstw uczyniono odróżnienie. Pełnomocnicy państw należących do trójprzymierza, z wyłączeniem innych, będą brali udział we wszystkich wielkich manewrach w Czechach, w Galicji i na Węgrzech; inni attachés udadzą się tylko na manewra do Czech, mające drugorzędne znaczenie w porównaniu z manewrami w Galicji i na Węgrzech, gdzie bardzo znaczne korpusy armii operować będą.

„Oprócz tego zauważono również po raz pierwszy (!) że podróż cesarza do Galicji będzie mieć tego roku szczególny blask; wzdłuż całej drogi organizują na cześć cesarza manifestacje głośne, od jakich wstrzymywano się podczas poprzednich podróży, mianowicie wtedy, gdy stosunki z Rosją inny miały charakter.

„Cesarz przybędzie 3. września do Galicji, zwidzi koszary barakowe wzniesione wzdłuż granicy, będzie kierował manewrami kawalerji koło Jarosławia. Następnie monarcha uda się na manewra 9. i 10. korpusu w Litomyślu, które będą trwały od 10—14 września; potem na ćwiczenia 5 korpusu w Totis, nakoniec na manewra kawalerji Honwedów w Goedoelloe. W całej tej podróży od 2,—23. września towarzyszyć będą cesarzowi tylko niemiecki i włoski attachés“.

„Attachés innych państw dowiedzieli się nie bez zdziwienia, że są zaproszeni tylko na manewra w Litomyślu“.

W sprawie propinacyjnej.

Zmiany ustawy gorzelnianej są bezustannym przedmiotem artykułów w pismach węgierskich, które nawet podały wiadomość o przygotowywaniu projektów do odnośnych nowel w obu ministerstwach skarbu. *Pester Lloyd* doniósł mianowicie, że w pierwszej połowie września zebrać się mają delegaci obu ministerstw, aby co do ewentualnych zmian przyjść do porozumienia. W program tych narad miały wejść następujące punkta: 1) zredukowanie kontyngentu, 2) ograniczenie wolnego od podatku spirytusu denaturowanego. *Pest. Lloyd* chwalił się przytem, że dochód z podatku spirytusowego dopisał w Zalitawii zupełnie, a nawet przewyższył kwotę preliminowaną, i tylko w Przedlitawii utyskują na niedobór w porównaniu z preliminarzem.

Przeciw powyższym doniesieniom zamieściła wiedeńska *Presse* w ostatnim numerze komunikat, zaprzeczający, jakoby się miała zebrać ankieta ministerjalna w sprawie reformy podatku wódczanego. Ustawa o podatku wódczanym, mówi rzeczone pismo, jest za świeża, ażeby już dziś o rezultatach stanowczo wyrokować, a tem mniej o zmianach myśleć można. Tak samo w Niemczech domagano się wkrótce po wprowadzeniu ustawy wódczanej rozmaitych zmian, rząd przecież oparł się przedwczesnym reformom, a pomyślny skutek dowiódł, że miał słuszność.

Także i *Budap. Corr.* donosi, że i węgierski minister finansów nie ma zupełnie zamiaru przygotować już obecnie nowelę, zmieniającą niedawną ustawę o podatku spirytusowym. Półurzędowy organ węgierski dodaje wszakże, iż za inicjatywą ministra Dunajewskiego i wspólnie z nim rozważa minister nad środkami, któreby przeszkodziły nadużyciom skarbowym z denaturowanym spirytusem, a ewentualnie, gdyby to się przeprowadzić nie udało, nastąpi zniesienie wolności podatkowej dla denaturowanego spirytusu.

Wedle naszych wiadomości, błąkały się jeszcze inne niektóre pomysły w wiedeńskiem ministerstwie, np. obowiązek zastąpienia w gorzelniach parników drewnianych kotłami miedzianemi, co — mówiąc nawiasem — byłoby uczyniło wydatek miliona złr. w. a. dla samych gorzelni galicyjskich — lecz na szczęście pogrzebano ten pomysł niefortunny.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. września.

* **Zamach morderczy na oficerów.** W telegramie z Jarosławia donieśliśmy już wczoraj o zagadkowym napadzie, jaki wykonano wczoraj na dwóch oficerach. Dziś otrzymaliśmy dalsze w tej sprawie szczegóły. Porucznik rachunkowy przydzielony do pułku artylerji, Donat, i podporucznik 2 pułku ułanów, Schubert, który dopiero przed 10 dniami przybył do Jarosławia, napadnięci zostali wczoraj w nocy w Jarosławiu przez nieznajomego. Noc była księżycowa, żołnierz obok baraków w Jarosławiu spostrzegł, że kogoś mordują — zaalarmowany patrol policyjny znalazł w rowie obok baraków porucznika rachunkowego, poranionego jakiemś tępem narzędziem. Nie uzyskał przytomności i nad ranem umarł.

Podporucznik ułanów napadnięty został również w nocy i uderzony w głowę tępem narzędziem. Przypomina sobie tylko tyle, że napastnik po ubezwładnieniu go, wyciągnął mu pałasz i następnie zadał mu nim kilka cięć. Cudem nazwać to można, że podporucznik, formalnie posiekany, dowlókł się jeszcze mógł do pomieszkania rotmistrza Zwaga, znajdującego się w pobliżu miejsca napadu.

W Jarosławiu panuje skutkiem tych zamachów wielkie zaniepokojenie. Akt zemsty jest wykluczony, gdyż dwaj ci oficerowie służyli przy innych pułkach i wcale się nie znali.

Cesarz, dowiedziawszy się o tym wypadku, wysłał natychmiast do niebezpiecznie chorego podporucznika ułanów swego lekarza przybocznego dr. Pedrackiego, który wyraził zdumienie, że tenże pomimo odniesionych ciężkich a licznych ran, mógł się jeszcze podnieść i dostać do mieszkania rotmistrza.

Dodać należy, że zamach na obydwóch tych oficerów dokonany został w dwóch rozmaitych punktach. Władze rozwinęły energiczne śledztwo, dotychczas jednak nie udało się im wpaść na trop zbrodniarza — trudne nawet na razie skombinować, w jakim zamiarze zamach ten został wykonany.

* **Z lwowskiej rady miejskiej.** Na wczorajszem posiedzeniu prezydent miasta p. Mochnacki po powrocie z urlopu witał pp. radnych i zdał sprawozdanie z audjencji u cesarza w Pawłosiowie. P. prezydent podniósł, że cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie, z wszystkimi jej członkami rozmawiał i przyrzekł, że w najbliższym czasie odwidzi Lwów, a nadto wyraził cesarz żal, iż teraz nie mógł przybyć do naszego miasta, aby się przypatrzeć tegoż rozwojowi.

Rada stojąc, wysłuchała tego sprawozdania.

Z porządku dziennego załatwiono kilka rekursów budowlanych; jakoteż sprawę pp. Wallachów (ref. p. Ferdynand Gross) co do prawa używania wodociągów miejskich. Poczem prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Na poufnem posiedzeniu otrzymał prezentę na stałego nauczyciela w szkole św. Marcina p. Edward Urbanek.

Przyjęci do związku gminy zostali pp. Edw. Gaudia, Antoni Żółkiewicz, Herm. Rauch i Józef Piegdoń, a przyrzeczenie przyjęcia otrzymały panie Julja Skierska i Jadwiga Grzywińska.

* **Cesarzowa Elżbieta** wraz z arcyksiężniczką Walerją wyjechała wczoraj z Iszlu do Meranu.

* **Arcyksiążę Karol Ludwik** objął protektorat węgierskiego Towarzystwa karpackiego.

* **Arcyks. Leopold Salwator** przybyć ma niebawem do Krakowa celem pełnienia służby wojskowej. Jest on obecnie kapitanem. Do Krakowa przybędzie jako komendant batalionu 56 pp. Arcyksiążę liczy 26 lat.

* **W stanie zdrowia** hr. Juliusza Andrassego nastąpiła znaczne polepszenie.

* **Zmarli** we Lwowie: Laura Hauke de Hohensiegen.

Wojciech Jabłoński, majster krawiecki, w 40 r. życia, i Leon Pietrowski, em. urzędnik sądowy, w 73 r. życia zmarli d. 5. bm. we Lwowie.

Augusta z Keplików Blumenstokowa, żona obywatela m. Krakowa, a matka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego i redaktora *Przeglądu lekarskiego* zmarła wczoraj w 78 r. życia.

Otto Siewers, poeta dramatyczny niemiecki, znany głównie z tego, że dokończył Schillerowskiego „Dymitra“, zmarł w tych czasach w Wolfenbüttel, gdzie był dyrektorem gimnazjum, w 40. r. życia. „Dymitr“ Schillera był już poprzednie wykończony przez Laubego i grywany na scenach niemieckich. Siewiers jednak z większem niż Laube natchnieniem pracy tej dokonał. Zmarły jest też autorem dramatu p. t. „Waterloo“.

Naczelny dyrektor teatru dworskiego w Dreźnie hr. Platen-Hallermund, zakończył życie.

W Kissingen zmarł w 62 r. życia profesor historji na uniwersytecie berlińskim dr. Juliusz Weizsäcker, który był dawniej profesorem uniwersytetów w Getyndze i Strassburgu. W r. 1876 powołanym został do Berlina. Dawniej czynnym był przy wydawnictwie „Monumenta Germaniae“ i aktów niemieckiego rajchstagu i wydał liczne prace z dziedziny historji prawa.

* **Dlaczego?** Na tutejszej technice istniała przez lat siedm wspólna, przez samą młodzież pod kontrolą profesorów administrowana kuchnia, w której mogli się słuchacze techniki zdrowo i tanio żywić, nie potrzebując między godzinami kolegiów robić wycieczek do zbyt oddalonego miasta. Wiemy z rachunków i sprawozdań, że kuchnia ta wzorowo była administrowaną i że corocznie dawała możność bezpłatnego wiktowania kilku ubogich kolegów. Była to zatem instytucja czyste studencka i koleżeńska, zasługująca na pochwałę i pomoc, bo gromadziła majętniejszych i ubogich, przy wspólnym, skromnym a zdrowym obiedzie, wyrabiała poczucie łączności i oszczędności, podniecała pracowitość, a zapobiegała niepotrzebnemu odrywaniu się od kolegiów i laboratorjów, nadto zaś dawała możność niesienia pomocy kolegom w sposób najmniej upokarzający i tylko zacieśniający koleżeńskie węzły.

Otóż dowiadujemy się, że z polecenia rektoratu techniki czy namiestnictwa, postanowiono tę wspólną kuchnię znieść i nie użyczać jej nadal miejsca w gmachu techniki. Dlaczego się to stało? Przypuszczają, że powodem były owe niefortunne wiece akademickie, w których także młodzież techniki brała udział, oraz pewne dążenia socjalistyczne, które przy tej sposobności miały się wyłonić. Ależ w takim razie mielibyśmy w tym wypadku zastosowanie pacanowskiego sądu, gdzie ślusarz zawinił, a kowala powieszono. Jeżeli wspólna kuchnia mogła się czem do tych machinacyj przyczyniać, to należałe nadzór nad nią zaostrzyć, większy udział profesorom w zarządzie jej zapewnić, jednem słowem, wzmocnić kontrolę i uporządkować, jeśli co było zepsutem, ale nie znosić czegoś, co przez siedm lat wyborne oddawało usługi i na zdrowych spoczywałe podstawach. Łatwiej to zaiste rozwiązywać i znosić niż budować — więc i ten krok musielibyśmy uznać za fałszywy, zwłaszcza w chwili, gdy w całym świecie potrzeba skupiania młodzieży szkolnej, wspólnego ich pożycia, zakładania burs itp. tak bardzo bywa intonowaną. Pytamy więc jeszcze raz tych, do których to należy: Dlaczego?

* **Odczyt p. Włodzimierza Spasowicza** o „Konradzie Wallenrodzie“, odbędzie się we wtorek d. 10. bm. Dochód przeznaczył p. Spasowicz na cele Towarzystwa imienia A. Mickiewicza. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta.

* **II. zjazd prawników** i ekonomistów polskich we Lwowie. Z nadchodzącym terminem zjazdu ruch między prawnikami wzrasta. Wczoraj zawiązał się komitet z młodszych prawników, którzy podjęli się zadania przyjmowania nadjeżdżających gości i ułatwienia im ulokowania się w mieście. Od 10. bm. delegaci tegoż komitetu oczekiwać będą nadjeżdżających uczestników na dworcach kolejowych dla udzielenia wszelkich wyjaśnień. Komitetowi będą mieli za odznakę rozetę w kolorach miasta.

Od d. 9. bm. urzęduje biuro komitetu zjazdu w hotelu Żorza. Pp. uczestnicy zechcą się we wszystkich sprawach tamże udawać.

Komitet wzywa ponownie tych panów, którzy mieliby dla przyjęcia uczestników mieszkania do dyspozycji, aby zechcieli zgłosić się do sekratarjatu (ulica Pańska l. 7) od d. 9. bm. do hotelu Żorza, podając tamże swe warunki.

Wydział kasyna mieszczańskiego i Koła literackiego zaprasza wszystkich pp. uczestników zjazdu na czas bytności tychże we Lwowie od d. 11. do 14. bm. włącznie jako gości do swych lokalności.

Obrady zjazdu będą stenograficznie spisywane przez biuro stenografów sejmowych pod kierunkiem p. Józefa Polińskiego.

* **Dr. Felicjan Jackowski**, były adwokat krajowy rozpoczął wczoraj odsiadywać karę czteromiesięcznego więzienia, na jaką zasądzony został przez tutejszy sąd krajowy.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Nowoszyce, w powiecie samborskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Nowa fundacja milionowa.** Ks. Aleksander Lubomirski, hojny ofiarodawca 2 milionów franków na stworzenie schroniska dla chłopców w Krakowie, zrobił ponownie wielką ofiarę, bo złożył 1 milion franków na ręce księcia biskupa krakowskiego przeznaczając tę kwotę na budowę i urządzenie schroniska dla dziewcząt zaniedbanych.

* **W sprawie Zakopanego.** Z Wiednia donoszą 4. b. m.: Zapowiedziane posłuchanie u arcyksiężny Marji Teresy w sprawie Zakopanego nie przyszło do skutku, bo arcyksiężna w obecnej chwili nie ma dworu i zajęła kwaterę tylko *en passant*. Towarzystwo tatrzańskie zostało wszelako wezwane, aby przez delegatów zaprosiło arcyksiężnę do Zakopanego, choćby dopiero na rok przyszły.

* **Konkurs** rozpisano celem obsadzenia prowizorycznej posady weterynarza miejskiego w gminie Mościska z roczną płacą 200 zł. i dodatkiem 50 prc. wszelkich opłat za oględziny bydła, z terminem do 30. b. m.

* **Rosyjska straż skarbowa** na granicy galicyjskiej została obecnie prawie w czwornasób pomnożoną i ujętą w organizację wojskową. Pierwej podlegała ona ministerstwu skarbu, obecnie dowodzą nią oficerowie linjowi i stoi pod rozkazami ministra wojny. Posterunki rozstawione w odległości jednej wiorsty i bywają one sześć razy na dzień zmieniane i przez oficerów częste kontrolowane.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 6 września:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe mieliśmy wiatr przeważnie z północn. wschodu, niebo prawie pogodne, a powietrze miernie wilgotne.

Średnia temperatura doby była 11·0° C; najwyższa 17·4° C, najniższa 5·0° C nad ranem.

Przez całą dobę mieliśmy pogodę, dziś rano była mgła.

Zniżka barometryczna 760—765 mm. znajdowała się w zatoce Lyońskiej; zwyżka 770—765 w południ Szwecji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 768 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe 6. września:

Wiatr ze wschodniej strony, średnia temperatura doby około 13° C, niebo przeważnie pogodne, a powietrze miernie wilgotne; pogodnie.

* **Jutro**, d. 7. września: św. Reginy P. — św. Adryana M.

— **Samobójstwa.** W Gracu zastrzelił się d. 4. bm. porucznik Karol Rasin z 40 p. p. (Rzeszów), prof. języka francuskiego w szkole kadeckiej.

W Szaesburgu zaś (Siedmiogród) odebrała sobie w przystępie nagłego szału życie młodziutka Kolomanowa hr. Bethlen 5 strzałami rewolwerowemi

W czytelni kołeszwarskiego gimnazjum zastrzelił się 4. bm. uczeń 7. klasy gimnazjalnej, Gera Zoltan, z obawy, że nie zda poprawki z matematyki.

Przed kilku dniami usłyszeli kuracjusze bawiący w Vöslau silny strzał, pochodzący z pobliskiego gaju. Pospieszono w tamtą stronę i na łące znaleziono jakiegoś człowieka z przestrzeloną czaszką. Rewolwer leżał obok. Samobójca wstał i z kulą w czasce, z twarzą krwią zalaną poszedł pieszo ku zamkowi, gdzie lekarz miejscowy spotkawszy go, ranę tymczasowo opatrzył. Podczas, gdy lekarz tej operacji dokonywał, samobójca poprosił go o papierosa, którego następnie z flegmą wypalił. Rana ma zagrażać życiu. Dziwny samobójca jest szewcem z Baden.

— **Szegedyn** 3. września. Sto pięćdziesiąt metrów nowego wału ochronnego runęło. Całość grezi również zawaleniem. Gdyby obecnie nastąpiła powódź, miasto uległoby zniszczeniu.

— **Wyścigi w Pławnie** (koło Rademska w Królestwie Polskim). Dzień 4. września sprowadził na tor wyścigowy w Pławnie liczne towarzystwo, złożone z obywatelstwa bliższego i dalszego, hodowców koni i miłośników sportu, którzy przybyli tutaj przyglądnąć się popisom wyścigowym. Program dnia pierwszego obejmował gonitw siedm. W biegu wstępnym o nagrodę rs. 200, ofiarowaną przez J. Reszkego, pierwsza stanęła u mety „Bandola“ ks. Lubomirskiego, druga przyszła „Cacana“ J. Reszkego. W wyścigu przychówku o nagrodę towarzystwa rs. 600 pierwszą była „Flądra“ Trzebińskiego, drugą zaś „Kondor“ Jordana. W trzecim z kolei wyścigu, bieg z przeszkodami, nagrodę dam zdobyła „Dumka“ ks. Lubomirskiego; za nią przyszła do mety „Glauka“ Kaszowskiego. Nagrodę ze składek i przedmiotu ofiarowanego przez towarzystwo, w biegu trzywiorstowym wzięła „Palmody“ Trzebińskiego; za nią była „Miss Arrow“ Blocha. W piątym biegu o nagrodę członków towarzystwa rs. 100 stanął u mety pierwszy „Derkacz“ Niemojewskiego i druga „Carlotta“ również Niemojewskiego. Piątym z kolei był bieg dwuwiorstowy o nagrodę towarzystwa rs. 100. Nagrodę zdobyła „Minna“ Daszewskiego; drugą pozyskał „Biegun“ Turskiego. Ostatnim biegiem był wyścig myśliwski przez rowy i płoty; dystans cztery wiorsty. Zwyciężył „Skakun“ Niemojewskiego. Ogólne wrażenie wyścigi zrobiły dobre. Wszystkie konie są starannie trenowane.

— **Major francuski Berthier**, wnuk marszałka Berthier, zgubił — jak donoszą 4. b. m. z Luxemburgu — podczas podróży dr. Diedenhofen, 400.000 marek w banknotach, i wyznaczył 16.000 marek nagrody i dożywotnią rentę 1.200 marek rocznie dla znalazcy.

— **Zjazd orjentalistów w Sztokholmie.** Na cześć zagranicznych uczestników, urządził jeneralny sekretarz kongresu hr. Landberg wczoraj w „Grand Hotelu“ uroczyste przyjęcie, na którem obecni byli król i następca tronu, jakoteż radcy stanu, ciało dyplomatyczne i wielu dygnitarzy wojskowych i cywilnych.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Wczoraj wystawiono na scenie tutejszej ulubioną operetkę Müllera „Błazen królewski“. Publiczność licznie zebrana oklaskiwała artystów. Żal nam tylko było p. Jerzyny, który widocznie sforsował w Krakowie głos i przez dłuższy czas będzie musiał odpocząć. Pani Kasprowiczowa zastępuje ubytek pani Zimajer w roli Iwony całkiem zadowolniająco — a p. Laskowski wywiązał się bardzo dobrze z trudnej i niemal wyłącznie dramatycznej roli błazna.

D. 10. bm. przyjeżdża do Lwowa świeżo zaangażowany tenor operetkowy p. Olszewski, który zastąpi p. Jerzynę i pozwoli mu wytchnąć.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek „Ludwik XI.“ tragedja w 5 akt. Delavigne'a. Drugi gościnny występ p. Dutertre. — W sobotę „Mikado“ operetka w 3 aktach Sullivana. — W niedzielę „Farinelli“, operetka w 3 aktach Zumpego. — W poniedziałek „Durand i Durand“ farsa w 3 aktach Valabrequa. Przedstawienie zakończy „Wyspa Tulipatan“ operetka w 1 akcie Offenbacha.

— Podróż na Wschód ś. p. arcyksięcia Rudolfa przełożona została na język hebrajski przez znanego hebraistę Hermana Horewitza i ukaże się wkrótce w druku, dzięki materjalnemu poparciu ze strony arcyks. Stefanii.

— Na scenie teatru Letniego w Warszawie odbywają się próby z udziałem orkiestry i całym aparatem wystawowym z opery Verdiego „Moc przeznaczenia“, która w nadchodzącą sobotę ujrzeć ma światło kinkietów. Opera pomieniona śpiewaną była w Warszawie przed laty przez goszczącą trupę włoską, z polskiem libretem jednak wykonaną będzie po raz pierwszy. Do „Mocy przeznaczenia“ sporządzono w malarniach warszawskich szereg nowych dekoracyj. Nad wystawieniem tego dzieła pracują pp. Matuszyński i Münchheimer.

— Z Warszawy. Przy towarzystwie muzycznem w tych dniach otwartą została szkoła deklamacji, której kierownikiem i instruktorem będzie Józef Kotarbiński.

— Verdi, bawiący obecnie w kąpielach Saint Dalmas, tworzy nową operę p. t.: „Lutnista.“ Treść wzięta jest z opery Belliniego: „Beatrice.“

Dział ekonomiczny.

O klęsce nieurodzaju nadchodzą do Towarzystwa gospodarskiego następujące dalsze raporty:

Z Podolskiego. Klęska nieurodzaju tego roku niezwykłą posuchą spowodowana, jest bardzo znaczną i tem groźniejszą, że gdzieniegdzie, choć może zaledwie w dziesiątej miejscowości, urodzaj jest dość dobrym. Władze więc i ci, którzyby mogli i powinni zająć się wczesnem obmyśleniem środków zaradczych dla $^{9}/_{10}$ ludności kraju naszego, zagrożonej niewątpliwie w znacznej części straszną klęską głodu — nie wiem czy zawsze potrafią i zechcą ocenić rzeczywisty stan rzeczy. Oprócz tych miejscowości, gdzie zapewne wskutek poprzednich deszczów plony są dość dobre — to mniej więcej $^{9}/_{10}$ całej przestrzeni oddziału podolskiego, obejmującego znaczny szmat Galicji wschodniej, bo 4 duże powiaty, są dotknięte od dawna niebywałym nieurodzajem, spowodowanym niesłychaną posuchą. Starałem się z różnych stron oddziału, od ludzi poważnych i wiarogodnych, oraz od władz miejscowych zasięgać dokładnych informacyj, sam także owe doniesienia badałem i sprawdziłem, a wreszcie dnia 10. b. m. zwołałem posiedzenie rady oddziału, na którem na zapytanie szan. ko-

PANNA GENIA.

(Obrazek zakulisowy).

Zaraz po próbie jeneralnej zabrano się do umycia podłogi na scenie, już więc około czwartej cała pusta przestrzeń pomiędzy żelazną kurtyną i tylną odrapaną ścianą pełna była woni wilgotnej i szarego mydła.

Mokre plamy na schnącej zwolna podłodze, jak ciemne plastry odbijały na tle leśnych krajobrazów i bocznych przystawek. Po środku sceny stały wschody, niedbale przysunięte do kolumnowej kurtyny. Za kilka godzin wejść mieli po tych wschodach rycerze. W tej chwili jest tu prawie zupełnie pusto i ciemno, tak, iż wchodząc równie łatwo potknąć się można o wysunięte krzesło reżysera przy budzie suflerskiej, jako i o stoliczek, na którym wieczorem spocznie egzemplarz ponurej tragedji. W górze, na równi z paludamentami, tuż przy windzie, podnoszącej kurtynę, ćmi się mała lampka ze szkłem nadpękniętem, a nad lampką pochylony jest człowiek, amotny w tej kolekcji sal rycerskich i „wolnych okolic“. Do widoku maszynisty przywykły już szczury i one chyba już znają porządek dnia w teatrze, nikogo więc nie dziwi, że stary tu przyszedł ze smarowidłem, a zrobiwszy swoje, obejdzie całą scenę, zaklnie i zejdzie do kawiarni, naprzeciw teatru. Robi on to w każdym dniu spektaklowym od lat czterdziestu, kiedy eszcze dzisiejsze charakterystyczne były naiwnemi; każde popołudnie poświęca na tę robotę i na głośne monologi. Już zlazł z góry i stanął na środku sceny.

— Djabli nadali, tyle zmian będzie dzisiaj, świderków więcej napsuję, jak co warto. Zagrają ze dwa razy i znów będzie klapa. Takie to i granie!

Już miał iść, gdy w kurytarzu do damskich garderób usłyszał kroki.

— Coż to, djabli nadali, już się włóczą, pewnie jaki osioł chce niby niechcący kwiaty zostawić w garderobie. Czekaj bratku, zapłacisz linowe przy wyjściu. Hej, panie, a kto tam?

Nikt nie odpowiadał.

— Patrzcie go, myśli, że się schowa; stary nie taki głupi, nieboszczyk Pfeiffer nie darmo mnie za uszy ciągał.

W jednej z garderób huknął gaz w kinkiecie i rozległ się śpiew: „Klaretkę kocham to rzecz pewna“.

— Aha, — mruknął stary — nasza mała już przyszła.

Podszedł ku garderobie i stanął we drzwiach.

— Ach, jak się macie Ignacy, jak się macie.

— No, a panienka dla czego tak wcześnie przyszła?

— Chcę się wcześniej ubrać, nim zrobię twarz, zejdzie mi dużo czasu, gram dziś ważną rolę.

— Kto?

— Jakto kto? Ja.

— Aha!

— Gram pazia. Niechno Ignacy podnosi kurtynę, jak będą wołać.

— A pocóż mają wołać, przecież panienka nie ma nic do roboty na scenie.

— Ach, tak się Ignacemu zdaje, paź zawsze ma co do roboty, jak się porządnie ubierze.

— No, niech tam, panienka weźmie jasne trykoty...

— Jasne, mam bardzo ładny kostjum.

Ignacy stanął bliżej stołu w garderobie.

— A jest tam co pokazywać?... — zapytał z uśmiechem.

— Oj, oj, jak grałam takiego pazia przed czterema laty, to dostałam brawo na wejściu. No, a teraz utyłam jeszcze, mnie tu stara prześladuje, dlatego ról nie grywam, tylko same ogony, ale niechno ja dziś się pokażę, to oni zobaczą, kilka lóż będzie umyślnie dziś na przedstawieniu.

— Huzary?

— Nie, panowie z resursy.

— To nic nie warte. Oni się boją bić brawo, bo ich damy siedzą w lożach; oni tylko lornetują. Tu raz to był wypadek.

— Wypadek, z lornetką?

— Ale, żeby tam; gorzej, bo z nogą.

— Z nogą?

— Hm, widzi pani w teatrze to zawsze musi być taka jedna, co się nazywa „nasza mała“, co to ją wszyscy lubią, a nikt za nic nie ma! Jak komu co potrzeba, to jak w dym do niej; w garderobie u niej palą, pożyczają od niej pudru, szminki, puszku, nieraz i spodnicy, a za oczy to dawaj na nią „taka, owaka“.

— No — i?

— A no, nic. Były tu dawniej, dwie takie. Jedna ciągle mówiła, że na jesieni wychodzi za mąż, a druga grała te samo role. One obie były do chrzanu, ale że to młode było i niczego, więc też i łazili do nich. Stary się irytował, kazał z za kulis gości wyrzucać, ale jak mu przestali chodzić do teatru, to znów pozwolił.

— Cóż z tą nogą?

— Hm... Otóż ta jedna była chuda, więc jak miała grać chłopca, to sobie z Wiednia sprowadziła całe nogi z waty. Ale jak przyszło grać, tak się tam coś nie dopasowało i jak była na scenie to się zepsuło i łydka była na piszczelu. Okrutnie się wszyscy śmiali, a ta druga z radości wyprawiła u siebie kolację.

— No mój Ignacy, muszę się już ubierać.

— Niechtam. Albo pannie Geni chce się grać tak oto, gra to i gra!

— Myśli Ignacy, że to przyjemnie tak ciągle dusić się w garderobie i robić z siebie komedje.

— Ale przecież pannie Geni za to płacą.

— Taka to i gaża, ktoby tam z tego wyżył.

— A jak tak, to co innego. Widzi panna Genia tu jak kapusty panien się przekręci, tu co rok są takie, co narzekają, a dlatego już nie jedna porządnie za mąż poszła. Tu była jedna, co ma teraz kamienicę na Mikołajskiej, co się koło niej naskakali, a ona nic. W tej garderobie to już dzisiejsze damy się ubierały. Tylko że to u nas o głupstwo nie trudno. Ale pannie Geni to tam wszystko jedno czy teatr, czy nie?

— Juścić każdy wolałby robić co innego, ale jak się wlazło, to już trzeba pilnować.

— Et! bajki! Kiedy tak, to będzie powodzenie. Bo tylko tych co się zapłakują, te nikt nie chce.

Genia zaczęła się już powoli rozbierać. Okrywkę powiesiła na kołku, zrzuciła stanik i zabiera się dość leniwie do włożenia białego kaftanika.

Ignacy stał we drzwiach, widząc jednak, iż Genia nie myśli się odziać, ruszył z miejsca.

— Ja tam tego nie łakomy, no, niech się panna Genia ubiera.

— A mój Ignacy, czy tam aby jakiej dziury w ścianie mojej garderoby nie ma.

Ignacy już nie odpowiadał, tylko szedł ku kawiarni, spluwając po drodze.

Twarz się robiło na sucho, trochę kremu, na to puder i róż, roztarte łapką zajęczą i koniec. Kilka kresek ołówka na brwi i oczodoły, uzupełniały charakterystykę. Genia zapaliła papierosa i przyglądała się w lustrze, jak jasne włosy kłębiły się na ramieniu i spadały na plecy, przykrywając je niemal w całości, roznosząc drażniącą woń opponaksu. Była zgrabną, chociaż niezbyt ładną, ale w oczach miała dużo uroku, który bardziej działał na zmysły, niż duszę.

Lustro było niewielkie, bo nadtłuczone, stojąc przed niem nie widziała całej twarzy a zwłaszcza torsu, usiadła więc i paląc papierosa nuciła ulubioną piosnkę „Klaretkę kocham, to rzecz pewna“, a kłębami dymu okadzała lustro, wszystkie przybory toaletowe. Co chwila przerywała sobie śpiew, aby palcami dotknąć do brwi lub czoła i zbliżyć twarz do zwierciadła, wyszczerzała zęby i przyglądała się ich białości.

(Dok. nast.)

mitetu co do stosunku tegorocznych zbiorów do przeciętnych normalnych, ustanowiliśmy po dokładnem zbadaniu następujące ocenienie cyfrowe: zbiór żyta w r. b. wynosi 1/2 zwykłego przeciętnego zbioru, pszenicy 1/2 część, jęczmienia 1/4, owsa 1/2, grochu 1/2, kukurudzy spodziewana 1/2 część zwykłego zbioru; co do hreczki, to prawie jej nie ma, przeważnie nasienie się nie wróci, a nieco lepsze kawałki są prawdziwą rzadkością, tak, iż zbiór hreczki można ocenić no 1/10 część zwykłego przeciętnego plonu. Co do ziemniaków wreszcie, jest niestety wielka obawa, że i plon tychże zupełnie zawiedzie, gdyż we wielu miejscowościach są dotychczas zaledwie zawiązki — a małe młode kartofelki jak orzeszki zapieczone w zatwardłej ziemi zaczynają już same kolce puszczać, co jest dowodem przedwczesnego dojrzenia i utraty wszelkich zdolności do dalszego rośnienia.

Stosunek zbioru paszy jeszcze jest smutniejszym, są bowiem całe łany koniczyny, na których przeciętnie zaledwie będzie po pół i po ćwierć fury z morga formalnie karłowatej, zeschniętej koniczyny, z wielkim mozołem zgromadzonej, gdzieniegdzie miotłami zmiatanej. Jedynie wyjątkowo mokrzejsze łąki wydały dość dobry zbiór siana w ogóle, jednak zbiór paszy można ocenić zaledwie na 1/6 część zbioru normalnego.

Środki do życia podrożeją, a bydło i nierogacizna już teraz staniały bardzo, przytem wskutek zarazy pyskowo-racicznej targi zamknięte i włościanie bydła wynędzniałego, i zaledwie że nie z głodu ginącego, zbyć nawet nie mogą, dalej zaś karmić nie mają czem. Jesteśmy co tylko po zbiorach, a w wielu miejsco-wościach formalna nędza i tak jakby na tak zwanym przednowku. Cóż dalej będzie, czy się władze krajowe nad tem zastanawiają i dość wcześnie środki zaradcze postanowią? Naturalnie opust podatku w wielu bardzo miejscowościach będzie nader pożądanym, ale jeszcze od biedy i formalnie głodowej śmierci wielu nie uratuje.

Wnosimy i prosimy przeto, aby szanowny komitet raczył porozumieć się z władzami autonomicznemi i rządowemi krajowemi, celem wspólnego obradzenia środków zaradczych klęsce głodowej, która jak złowrogie widmo z całym szeregiem naturalnych strasznych następstw już stoi u progu wielu chat naszych włościan i niejednego nieszczęśliwego ojca rodziny już dziś przeraża i trapi.

Prosimy także o łaskawe wyjednanie na właściwej drodze, aby o ile możności wszelkie egzekucje podatkowe w miejscowościach zupełnym nieurodzajem dotkniętych, powstrzymanemi zostały. *Artur Zaremba Cielecki.*

Z Żółkiewskiego. Po dokładnem zbadaniu zbiorów w powiecie, okazało się, że zebrano mniej, niżeli w przeciętnym średnio urodzajnym roku o 150.000 kóp krescencji; z tego powodu urodzaj w ziarnie będzie o 180 000 ctn. metr. mniejszy, paszy zaś zebrano o 360.000 ctn. metr. mniej. *T. Starzyński.*

Z Brzeżańskiego. Po ścisłem zbadaniu okazuje się tak w ziemiopłodach jak i w paszy niedobór 3/4 części, co przedstawia kolosalną stratę.

Ze Stanisławowskiego. Zdaniem Rady pow. klęska ta przynajmniej w naszych trzech powiatach jest ogólną i dotknęła nietylko mieszkańców okolic górskich, przeciwnie nawet zauważyliśmy, że rzadkie bardzo deszcze tej wiosny i lata, zjawiały się częściej w miejscowościach podgórskich i górzystych niż na dolinach. To też zaledwie kilka wyjątkowych miejscowości doznało strat nieznacznych, ogół zaś przeciętnie biorąc, stracił tak w zbożu jak i paszy co najmniej dwie trzecie tego, co w średnim roku zyskiwał. To też przyjmując dwie trzecie średniego zbioru jako doznaną stratę w tym roku w okręgu naszego oddziału, obliczyliśmy ją na podstawie dat na prędce od wszystkich znajomych rolników i włościan zebranych, jako już stratę przeciętną, przeważnie z posuchy, ale też w części i z powodu myszy zeszłej jesieni doznaną. Wielka jest ilość ginącego już teraz z powodu niedostatecznej paszy bydła, cena dziś już płacona po 17 złr. za furę siana i niezliczone mnóstwo wypędzanego na sprzedaż na jarmarki bydła, na które kupców nie ma, sprawdza nasze mniemanie, że zaledwie połowa zwykle utrzymywanego inwentarza bardzo skromnie przezimowaną zostanie, strata zaś doznana ze sprzedanych teraz sztuk za pół darmo, wywoła zubożenie ogółu. *Aleks. Csołowski.*

Okólnik do producentów chmielu Galicji zachodniej. Z polecenia komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, sekcja chmielarska donosi wszystkim producentom chmielu, iż w roku 1890 otwartą będzie we Wiedniu państwowa wystawa rolniczo-leśna. Wszyscy producenci chmielu życzący sobie wziąć w niej udział, raczą zgłosić swą chęć najdalej do 1. października br. pod adresem komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego Karmelicka 42, a to w celu powzięcia odpowiednich postanowień co do urządzenia podziału i zamówienia odpowiedniego miejsca, wymieniając dokładnie, czy prócz chmielu i inne przedmioty odnoszące się do chmielarstwa wystawiać zamierzają, a w tym wypadku jaka powierzchnia będzie im potrzebną.

Stanowcze zgłoszenia do centralnego biura wiedeńskiej państwowej rolniczo-leśnej wystawy przesłane być muszą stosownie do powziętych uchwał najdalej do 31. grudnia br., co sekcja chmielarska podejmuje się uskutecznić. W interesie producentów chmielu w Galicji leży, wziąć jak najliczniejszy udział w państwowej wystawie celem zwrócenia uwagi kupców zagranicznych na doskonałą jakość w Galicji produkowanego chmielu, którego ilość w monarchii niepoślednie zajmuje miejsce. Komitet poczuwa się do obowiązku wezwać producentów, aby raczyli wziąć jak najliczniejszy udział w państwowej wystawie we Wiedniu w r. 1890 odbyć się mającej i z ową chęcią zgłosili się do komitetu. Kraków dnia 1. września 1889. Przewodniczący sekcji chmielarskiej dr. *St. Larysz Niedzielski.*

Wielki jarmark w Rzeszowie przypadający na św. Mateusza, rozpocznie się na konie rasy szlachetnej 19. b. m. Jarmark główny na konie rasy mięszanej, wyroby krajowe, narzędzia wszelkiego rodzaju, oraz produkta, odbędzie się tamże 23. bm.

O zbiorach na Węgrzech donoszą 4. bm. Kukurudza dzięki deszczom poprawiła się. Zbiór tytoniu wypadł pod każdym względem dobrze. Winnice przedstawiają się zadowalniająco.

Kawa. Według pogłosek, kawa w niedalekiej przyszłości może podrożeć. Podobno spekulanci hamburscy zakupili znaczne ilości zapasów z zamiarem wywołania zwyżki cen. Tak przynajmniej informują dzienniki niemieckie.

Giełda zbożowa. Wiedeń 5. września. Pszenica na jesień 9·52, na wiosnę 9·16, owies na jesień 6·89, na wiosnę 7.36.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Radymno d. 6. września. Cesarz, wyjechawszy o 6·15 rano z Pawłosiowa, przybył o 9. do Krakowca i zamieszkał w pałacu hr. Łubieńskiego. Pierwotny program podróży uległ zmianie. Cesarz jechał nie na Wietlin, lecz na Jarosław i Radymno. U bramy pałacowej w Krakowcu witali go gospodarstwo, a synek ich wygłosił piękny wiersz na cześć cesarza.

Arcyks. Albrecht przybył tam wczoraj z Tuczęp i zamieszkał w koszarach.

Z arcyksiążąt bawi tam jeszcze arcyksiąże Wilhelm.

Wiedeń d. 6. września. *Wiener Ztg.* donosi, że profesor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, dr. Petelenz, mianowany został dyrektorem gimnazjum w Samborze, a opróżniona posada nauczyciela w gimnazjum Franciszka Józefa nadaną została rzeczywistemu nauczycielowi gimnazjum drohobyckiego, Sykutowskiemu.

Wiedeń d. 6. września. Bułgarski major sztabowy Petrów bawi tutaj z kilkoma oficerami, z którymi się na manewry cesarskie do Czech uda. W tym jeszcze miesiącu wrócą tu ambasadorowie angielski i rosyjski, pierwszy z Anglii, drugi z Grenoble. Ambasador włoski Nigra wyjedzie około 15. bm. na kilka tygodni za urlopem.

Wiedeń d. 6. września. Proch strzelniczy bez dymu, z którym robiono próby podczas pobytu cesarza austrjackiego w Spandawie, jest zupełnie ten sam, co Lebela francuski proch karabinowy. Tutaj robią próby z rozmaitemi gatunkami prochu bez dymu.

Trydent d. 6. września. Niespodzianie przybyła tu dziś rano cesarzowa z arcyks. Walerją, i przy najpiękniejszej pogodzie wybrali się powozem do Madiny pod Campiglio. Zabawią zapewne kilka dni.

Drezno d. 6. września. Cesarz niemiecki przybył z żoną wczoraj po południu. Przyjmowano go z całą paradą.

Paryż d. 6. września. Jak słychać, rząd jest tego zdania, że skazani przez trybunał stanu mogą stawiać swoje kandydatury, jeżeli dotyczące oświadczenia swoje złożą przez woźnego sądowego.

Paryż d. 6. września. W ambasadzie rosyjskiej przygotowują już apartamenta dla carewicza następcy. Jakkolwiek carewicz nie będzie uczestniczył w uroczystościach publicznych, skoro Rosja urzędowo nie wzięła udziału w wystawie, przybycie jego jednak będzie Carnotowi urzędowo notyfikowane.

Dwaj Niemcy, których pod posądzeniem o szpiegostwo kilka tygodni więziono w Tarasconie (w Gaskonii), zostali za wstawieniem się ambasadora niemieckiego na wolność wypuszczeni.

Paryż d. 6. września. W piśmie do prezesa ministrów, Tirarda, żąda Bulanger, aby go postawiono pod sąd wojenny, przed którym, zaraz po jego utworzeniu, stawić się obowiązuje. Jeżeli Tirard odmówi, to Boulanger będzie z tego wnosił, że wyższe sfery obawiają się bezstronności sądu wojennego, i wtedy odda swoją sprawę najwyższemu sędziemu, który d. 22. bm. zawyrokuje.

Rzym d. 6. września. Koronacja Menelika, i to darowaną przez króla Humberta koroną, odbędzie się w Antoto, dotychczasowej jego rezydencji, a nie w Adua.

Belgrad d. 6. września. *(Polit. Corr.)* W liście do osób prywatnych oświadcza królowa Natalia, że d. 14. bm. wyjedzie z Jałty i że nie chce żadnego przyjęcia. Wobec tego zamyślają w kołach rządowych trzymać się ściśle konstytucji, naturalnie szanując prawa królowej jako matki króla.

Sofia d. 6. września. Jak słychać, rząd bułgarski nie wypłacił Porcie przypadłej w sierpniu raty haraczu, zasłaniając się brakiem pieniędzy. W istocie jednak rząd chce tym sposobem wywrzeć presję na Portę, aby uznała ks. Ferdynanda.

Ateny d. 6. września. Według doniesień z Krety, wojska tureckie zajęły bez oporu prowincję Sulino i okolice Rhetymna.

Konstantynopol d. 6. września. Rosja zapewniła, że pogłoski pism angielskich o zamiarach jej na Armenię turecką, są lichym wymysłym. Husein basza został tylko tymczasowo wysłany do Petersburga na ambasadora. Wkrótce wyszle tam Porta więcej doświadczonego dyplomatę.

Konstantynopol dnia 6. września. Sędzia śledczy począł przesłuchiwanie deputacji armeńskiej z Bitlis co do skargi jej przeciw Mussa bejowi. Porta zatwierdziła powziętą co do armeńskiego zgromadzenia narodowego uchwałę, według której żaden świecki i duchowny członek nowej Rady nie może być urzędnikiem.

Kopenhaga d. 6. września. Wczoraj po południu przybyła tu księżna Cumberland (żona pretendenta do tronu hanowerskiego), powitana przez królestwo duńskich, cara i carowę.

Londyn d. 6. września. Na zebraniu strejkujących doniósł Burns, że fundusz wsparć wzrósł dzięki pomocy z Australii do 7.000 ft. szt. (84.000 zł.) z górą. Skoro kompanie dokowe będą pokonane, żądać się będzie płacy 7 a nie 6 pensów (pense tyle co 5 ct.) za godzinę pracy. W skutek ugody z właścicielami wybrzeży wrócili strejkujący do pracy na kilku wybrzeżach.

Londyn dnia 6. września. Jenerał Grenfell wraca z Kairu na wezwanie rządu. Wojska angielskie w Egipcie będą zredukowane

Londyn d. 6. września. Szefem nowego wydziału rolniczego z głosem w gabinecie (ministrem rolnictwa) mianowany został Chaplin.

Chrystjania d. 6. września. Pod Besaker schwytano butelkę z niewyraźną wiadomością, pisaną ołówkiem, według której statek „Mimi" z Kiel, w drodze z Archangelu do Amsterdamu, rozbił się na jakimś brzegu na północnem morzu Lodowatem.

Wiedeń dnia 6. września godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 304·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 86·75. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 135·30. Akcje Unionbanku 231·25. Akcje kolei Karola Ludwika 193.50. Akcje kolei Północnej 256.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 117.75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 223 50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 233·50 Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 186·25. Losy komunalne wiedeńskie 144·—. Akcje Tow. tureckiego 111·25. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224·—. Losy regulacji Olsy —.—. Akcje banku dla krajów koronnych 238·10. Akcje Bankvereinu 111·80. Rosyjski rubel papierowy 123 25. Losy prem. węg. —·—.

4 3/10% renta wspólna 83·55. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·45. 5% renta węg. papierowa 94·55. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. września. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. c.	192·50	196·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jassko po 200 zł. w. a.	232 —	235·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. c.	—·—	315 —
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—
„ „ 5%	100·—	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	97·50	98·50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·70	101·70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96·—	97·—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 87 l.	100 70	101 70
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l	93 80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	98.40	99·40
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 80	93·80
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc. w liaw. (d. 5 pr.) 3%	54 —	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2½%	46 —	49·
Ogóln. relu. kredyt. zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 18 l.	—	
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% za k.	104·25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·58	5·68
Dukat cesarski	5·61	5·71
Napoleondor	9·46	9·56
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1·36
Rubel rosyjski papierowy	1·22½	1·24½
100 marek niemieckich	58·—	59 —
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. września 1889:

Hotel Żorża. A. Cielecka z Hadyńkowiec. J. Breza z Wołynia. St. Dobrzańska z Dobromila. A. hr. Cetner z Podkamienia. J. Klastersky z Drohowyża. R. Auderski z Odessy. J. Broders z Paryża. J. Paschke z Wiednia.

Hotel Francuski. L. Żmigrodzki z Guberni kijowskiej. J. Kellermann z Kańsugl. A. Paszkudska z Tarnopola. A. Suchanek z Przemyśla. T. Noel z Komarna. M. Ciechocka z Rosji. K. Scholtz z Lublina. St. Kamieńska z Warszawy. S Dokter z Wiednia. J. Wajdowski z Bóbrki. B. Mayer z Pragi. F. Harapat z Wiednia.

Hotel Europejski. K. Jakubowski z Wołynia J. Szymański z Krakowa. L. Andler i A. Gonperski z Żesznowierz. S. Enger i dr. Weisstein z Tarnopola

Hotel Warszawski J. Stopczyński z Gorlic. J. Siegel ze Stryja. L. Hirsch z Rohatyna W. Wirtani i Z. Wentesehi z Paryża. M. Trall z Wiednia. R. Madiera z Ołomuńca. M. Magiletz z Pragi. L. Hirsch z Rohatyna. W. Hirtenau z Berna. R. Viltelli z Krakowa.

Hotel Krakowski. A. Bednarz z Oleska P. Raciborska ze Zborowa. J. Strojnowski z Przemyśla. M. Albrecht z Wiednia. F. Pautsch z Doliny. J. Bittner z Sarnek górnych. A. Dreziński z Firlejówki. G. Kaufmann ze Szczutkowa.

Hotel Kulma. W. Rodakowski ze Świstelnik. K. Sawczyńska z Rohatyna K. Kolbuszewski z Bełza. E. Piasecki z Wiszenki. L. Kopystyński z Sambora. M. Podolińska z Derewni. N. Reszytyłowicz z Glinian.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

Przejęty wdzięcznością za wyratowanie mnie z nader ciężkiej choroby, która przy moim podeszłym wieku nadzieję wyzdrowienia zupełnie wykluczała, składam Wielm. Panu **Adamowi Pulmanowi** dr. medycyny w Samborze, za nader umiejętne i troskliwe zajęcie się mną, prawdziwe współczucie i rzadką bezinteresowność, niniejszem publiczne podziękowanie. Przyjm czcigodny Panie tę słabą oznakę mojej wdzięczności.

Sambor, 4. września 1889.

255 *Szczepan Kopystyński.*

Antykwarnia M. Igel, ulica Batorego, sprzedała mi gramatykę i wypisy niemieckie dla II. klasy szkoły realnej za 1 zł. 60 ct. Przy kupnie zastrzegłem sobie, że w wypadku, gdyby książki te nie były przydatne, winien mi je zamieniać lub zwrócić kwotę 1 zł. 60 ct. Pan gospodarz klasy zrobił mego syna dziś uważnym, ażeby książki zamieniać, gdyż te obecnie dla II. klasy ani też dla szkół realnych nie są w używaniu. Udałem się więc do wspomnianej antykwarni w tym celu, firma M. Igel jednak ani książki mi zamieniać, ani kwoty — pomimo iż opuściłem 60 ct. z kupna — zwrócić nie chciała. Upraszam więc o umieszczenie powyższego faktu dla ostrzeżenia. — Z poważaniem *Franciszek Vacek,*

256 c. k. sierżant powiatowy.

Nowy zakład kąpielowy św. Anny

we Lwowie, ul. Akademicka 10.

Osobny oddział dla pań i osobny dla mężczyzn.

Urządzenie wytworne. — Ceny umiarkowane.

Otwarte od godziny 7 rano do 9 wieczorem.

Główna wygrana 100.000 franków.

Najbliższe ciągnienie 13. września b. r.

LOSY SERBSKIE 10-FRANKOWE

sprzedaje po kursie dziennym, także na spłaty miesięczne

3 losy w 12 ratach po złr. 2

5 losów w 13 „ po złr. 3

Po złożeniu pierwszej raty należą już wszystkie ewentualne wygrane do nabywcy.

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „NADZIEJA"

Prenumerata roczna na prowincji złr. 1·80.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1889.)

De Lwowa przychodzą:	Pociąg pocz. i ind. kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20		**3·15**	**7·00**
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	**10·—**	**2·38**	**6·22**
Z Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	**8·—**			**11·06**
Z Czerniowiec i Stanisławowa				6·40
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr. Ław. i Stryja		8 26		
Z Peszta, Ławocznego, Orló, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, i Stryja		**12·08**		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·58
Z Rawy we wtorek i piątek				10·10
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**8·30**
Do Podwołoczysk	4·17		9.52	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·28	**11·05**
Do Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·20			9·50
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Czortkowa				**10·08**
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		10·20		
Do Stryja, Chyr. Ław. i Suchej		**3·45**		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Stróża i Orlé		**5·50**		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Do Rawy we wtorek				5·01
„ „ w piątek				2·44

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

ROZMAITOŚCI.

= **Ważne rocznice.** W tych dniach przypadają ważne rocznice: d. 8. bm. odsiecz Wiednia, wiekopomny czyn króla polskiego Jana Sobieskiego, zbawcy Wiednia, cesarstwa i chrześciaństwa, za co też w następnych dniach 9. 10. i 11. wiedeńczycy i cesarz wyratowani orężem polskim od nawały tureckiej, hołdy mu składali. Działo to się do 11. września 1683.

Nie zawsze jednak data 11. września tak samo w przeszłości się zaznacza. Pod tą datą w r. 1772 czytamy: „Idą w Possesyą Królestwa Gallicyi y Lodomeryi. My Marya Teresa z łaski Boskiey Cesarzowa rzymska etc. Wszem w Obec y Każdemu z osobna itd. Ponieważ przeyrzawszy niniejszy Polski stan, my z Imperatorowey Rosyjskiey y Króla Pruskiego dworem złączywszy się, radę uczyniliśmy, które z osobna nam do niektórych tego Królestwa Prowincyi z dawna należą prawa, one odzyskać, y rzeczą samą teraz odebrać; My ten kray jako cząstkę prawom Naszym powinną Weyska Naszemu objąć kazaliśmy, który w następujących granicach zawiera się, itd. itd. Na co dla większey wagi Uniwersał ten Ręką Naszą podpisaliśmy, y Pieczęcią Naszą większą stwierdzić rozkazaliśmy. Dan w Mieście Naszym Wiedniu, dnia 11. Września, Roku Pańskiego 1772 Królestw Naszych 32. Marja Teresa (L. S.). W. A. Xiąże Kaunitz Rittberg. Na rozkaz I. Cesarskiey K. Mci Henryk Gabriel a Collenbach. (Leopoli Typis Josephae Vid. Piller, Sacr. Laes. Reg. Apost. Majest. Gubern. Typographae)".

Jest to pierwszy dokument austrjacki, drukowany po polsku w tej drukarni, w której obecnie *Gazetę Narodową* tłoczymy.

= **Rola pism humorystycznych.** Niezmiernie interesujący artykuł o pismach humorystycznych francuskich, i roli, jaką odgrywają w walce między bulanżyzmem a republiką, pomieścił w *Figarze* Carteret, słynny historyk francuskiej karykatury.

Przypomina on zdanie głośnego dziennikarza, Emila Girardina o bezsilności prasy, wątpi jednakże, czy to samo możnaby dziś powtórzyć o prasie humorystycznej i w ogóle o satyrycznej ilustracji. Nie był dotąd człowieka — powiada Carteret — któryby zmógł karykaturę, choć nie brakło ludzi, ministrów i rządów, którzy wypowiadali jej walkę na śmierć i życie. Jeśli jednej formy satyry zakazano, przybierała ona sobie natychmiast sto innych, pod któremi dalej dzieło swoje prowadziła. Laska, pudełko, bukiet fiołków — ileż to razy wystarczały rysownikom do zamaskowania portretów tych, których chciano prześladować. Niektóre przedmioty tak upowszechnione, że żyrafa wyobrażała zawsze Karola X., a w każdej gruszce upatrywał Francuz twarz Ludwika Filipa.

Ale o ile z jednej strony pismom humorystycznym przypisać trzeba znaczny udział w obalaniu rządów, przeciw którym walczyły; o tyle znów z drugiej strony nie brak przykładów, iż satyra ilustrowana całkiem okazywała się bezsilną. Nie było np. człowieka, któryby tak bardzo ścigany był przez karykatury i pisma humorystyczne, jak książę Napoleon w r. 1848; on natomiast nie miał na swoje usługi ani jednego z tych pism, mimo to został prezydentem, a później i cesarzem.

Okazuje się więc z tego, iż karykatura bezsilną jest wówczas, gdy napotka przeciwny sobie prąd w nastroju ogółu. Prawdziwem kryterjum popularności pozostanie zawsze wizerunek, nie ten, urzędowy, artystyczny biust lub portret, ale częstokroć całkiem nieudolnie wykonany, mający jednak tę własność, iż wciska się do najuboższej chaty. Wizerunek ten może być sobie oleodrukiem, główką de fajki, brelokiem przy zegarku, przykrywką pudełka do papierosów — byle był — o resztę mniejsza! Wszakże „mały kapral", Lafayette, Napoleon III., Thiers i Gambetta, byli przez długi czas tylko dzięki takim sposobem popularnymi.

To samo jest obecnie z Boulangerem. Można o tem myśleć — mówi Carteret — jak się komu podoba, ale tak jest. Boulanger ma właśnie za sobą wielką ilość pism humorystycznych, jak np. „Le Tout de Paris", „La charge", „La jeune Garde", „Le Pilori", „La Diene", „La Fronde" i szczególniej „La bombe", która potrafi zawsze w jakiś nowy sposób uosobić zbawienie Francji w Boulangerze, np. przez wschodzące z po za ruin słońce itp.

Najartystyczniejszem jednak z tych pism jest „Pilori", z rysunkami Blasa, któremu udało się już puścić w świat kilka oryginalnych pomysłów, jak np. Grévyego z fajką i sakwą; Ferryego z długim nosem i wreszcie prezydenta Carnota jako drewnianego człowieka. W pismach tych bywa zwykle Boulanger wybawicielem Francji ze wszystkich kłopotów; usuwa on tam złe raz za pomocą szpieruty, drugim razem ścinając głowy wybitniejszym senatorom i deputowanym.

Czysto monarchicznem pismem humorystycznem, które jednak wespół z bulanżystami zwalcza dzisiejszych władców Francji, jest „Triboulet". Natomiast po stronie republikańskiej stoją: „Grelet", „La Silhouette", „Le Troupier" i „Le Don Quichot". Wyróżniają się one wszystkie wysoce przyzwoitym tonem, a rej wśród nich wodzi właśnie ostatnie z wymienionych pism, do którego rysunków dostarcza wielce utalentowany Gilbert.

W ogólności jednak brak w republikańskich pismach humorystycznych oryginalnego ołówka, podobnie jak w walce przeciw pojedynczemu człowiekowi — kończy Carteret — brak istotnej idei.

= **Honorarja autorskie.** Najważniejszym faktem w historji bibliografii XIX. wieku jest to, że książka zaczęła wzbogacać autora. Pisarze genialni stają się bogaczami w Europie zachodniej, jak np. w Niemczech, Francji i Anglii, gdzie handel księgarski jest daleko wyżej rozwiniętym niż u nas i gdzie księgarze są bieglejszymi w swym zawodzie.

Wspierając się na potężnej liczbie czytelników, francuscy np. najpopularniejsi pisarze wyciągają ze swojej pracy umysłowej bardzo poważne dochody i żyją na tym padole łez i płaczu wcale nieźle, w wygodach. I nierzadko można spotkać oryginalny widok, iż autor barwnie kreślący nędzę, opływa niemal w monarsze dostatki.

Oto niektóre ciekawe cyfry honorarjum literackiego autorów europejskich:

Byron otrzymał od wydawcy Murraya 380 tysięcy franków, Chataubriand sprzedał swe utwory stowarzyszeniu wydawców za 550.000 fr.. Wiktor Hugo za rękopism „Notre Dame" wziął 6.000 fr., Thiers za „Konsulat i cesarstwo" pół miliona fr., Dickens za romans „Mikołaj Nikleby" otrzymał 300.000 fr.

Walter Scott z dochodów za swe prace zbudował w Szkocji wspaniały zamek myśliwski w stylu średniowiecznym rycerskim, gdzie zamieszkiwał po książęcemu, przyjmując swych czcicieli, którzy przybywali zdaleka nieraz, by tylko ujrzeć znakomitego pisarza.

Za swe romanse historyczne, które obiegały całą Europę, otrzymał on 6,000.000 franków, lecz puścił się na rozmaite operacje finansowe, zbankrutował i zadłużył się ogromnie. Pragnąc dług spłacić, jął się pracy około nowych utworów, które pisał dniem i nocą.

Ale organizm nie wytrzymał takiego natężenia. Walter Scott zmarł na zapalenie mózgu.

Niewiadomo jakie honorarja za swe romanse pobiera wódz obecnej szkoły naturalistycznej Emil Zola; wszakże „Nana", która się doczekała 100 wydań, musiała mu przynieść wcale ładne dochody.

Bodaj że największe honorarjum otrzymał niedawno Gladstone za ocenę poezji Tenningsohna Autor za 20 stronnic rękopisu otrzymał 250 funtów szterlingów.

Powyższe cyfry są zbyt wysokie, aby je porównywać z biedą Mickiewicza w Paryżu i ze znanem epitaphium poety:

„Każdego literata
Taka czeka zapłata,
Po śmierci mu wszyscy kadzą
A za życia jeść nie dadzą".

= **Pochodzenie roślin, kwiatów i drzew.** Wychodzący w Poznaniu *Ziemianin* podaje na podstawie czasopism niemieckich następujące wiadomości zkąd przyszły do Europy niektóre rośliny, kwiaty i drzewa:

Jęczmień i żyto przyszło ze wschodu Azji środkowej. Ojczyzną pszenicy są południowo-zachodnie okolice państwa rosyjskiego. Rzodkiew przybyła z Chin. Z Chin również importowano do Włoch pomarańcze. Proso przyszło z Indji; tak samo tatarka. R. 1696 zaczęto w Ameryce próbować uprawy ryżu, który początkowo na pokarm używany nie był. Później dopiero się przekonano, że zmiękczony w gotowanej wodzie bardzo posila. Bób pochodzi z nad jeziora Kaspijskiego. Z Indji wschodnich mamy len, a konopie z południowej Europy. Ze wschodu mamy czosnek, a z południowego Sybiru szczypior. Cebule mamy z Palestyny z Aksalonu. Szparagi w XVI. wieku sprowadzono z Włoch. Pierwsze cebule ze Wschodu, koper z Hiszpanii, pietruszkę z Egiptu Melony z ojczyzny Kałmuków, kalafiory z wyspy Cypru. Pachnące hiacynty najpierw sprowadzono z nad cieśniny Trackiej około r. 1560. Tulipany z Kapadocji około r. 1559. Róże zimowe z Tunisu. Słoneczniki z Ameryki. Najpiękniejsze gatunki jabłoni i grusz pochodzą z Egiptu, z Syrji i Grecji. Pierwsze jabłka sadzono potem w Rzymie. Brzeskwinie importowano z Egiptu. a orzechy z Persji przyszły najprzód do Włoch. Figa z Azji do Francji. Oliwa z Cypru do Grecji a potem do Włoch. Wino ze Wschodu już w VI. wieku po założeniu Rzymu uprawiano we Włoszech. R. już 282 nakazał cesarz Prebus, aby wszystkie władze popierały we wszelki możebny sposób uprawę wina. Kasztany wreszcie sprowadzone w r. 1550 z północnej Azji.

= **Los toreadorów w Hiszpanii,** rozumie się, jeżeli nie znajdą śmierci na rogach byka, bywa częste świetny. W tych dniach znakomitość cyrków hiszpańskich, torero Frascuelo, żegnał się z publicznością madryką, gdyż dobrowolnie arenę opuszcza. Frascuelo ma obecnie przeszło 3 mil. fr. majątku, miałby zaś znacznie więcej, gdyby nie rozdawał i nie rozrzucał pieniędzy na prawo i lewo. Za życia Alfonsa XII. słynny torero bywał częstym gościem u dworu, a najprzedniejsi przedstawiciele arystokracji hiszpańskiej bywali w domu toreadora, który urządzał przyjęcia z królewskim przepychem.

= **Nowy sport.** Amerykanie dowodzą, że choroby nerwowe, tak rozpowszechnione w Europie, są im nieznane. W ostatnich czasach wymyślili oni nowy rodzaj zakładów, polegający na tem, że młodzieniec na kilka minut przed nadejściem pociągu kładzie się spokojnie pomiędzy szynami i leży tam tak długo, dopóki pociąg ponad nim w szalonym pędzie nie przebiegnie. W tych dniach zakład taki wygrali dwaj Amerykanie. Po przejechaniu pociągu obaj najspokojniej usiedli pomiędzy relsami i wypili ulubione „brandy". Maszyniści pociągów podobno tak się już do podobnych wypadków przyzwyczaili, że widząc człowieka leżącego pomiędzy relsami, nie zatrzymują nawet pociągu.

CYRK A. SCHUMANNA

Dziś w piątek 6. września

PRZEDSTAWIENIE

galowe na benefis Towarzystwa prof. Antonio, o godzinie 8. wieczorem.

który jeszcze tylko w niedzielę nieodwołalnie ostatni raz wystąpi. — Występ znakomitej jeździczyni panny Emmelji z cyrku Renza. — Po raz pierwszy 1. Eschelle Aerrianne wspaniała produkcja powietrzna murzynki Zuluski pny Barbary. — 10 ogierów na wolności prowadzone przez dyrektora.

Następne przedstawienie jutro w sobotę

A. Schumann, dyrektor.

840

Zmiana lokalu.

Znany zaszczytnie od lat trzydziestu

Magazyn i pracownia

wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych,

oraz skład srebra chińskiego

pod firmą:

Karol Völker i Syn

został przeniesionym z Rynku

na plac Marjacki do Hotelu Francuskiego.

623

Pluskwy, Szwaby,

Karakony, Mole, Pchły,

Muchy, Mrówki i Pasożyty roślinne niszczy pod zaręczeniem mój

proszek przeciwko owadom

w pudełkach po złr. 1, ct. 55 i ct. 30. Równocześnie zwracamy uwagę na znakomite następujące środki specjalne: Proszek przeciwko Szwabom i Koraluchom w pudełkach po złr. 1 i po ct. 55. Proszek przeciwko Molom (zabijający i zabezpieczający), w pudełkach po złr. 1 i po ct. 55 i ct. 30. Niezniszczone baloniki gumowe służące do rozpylania proszku i zasypywania nim szczelin, w których gnieżdżą się Szwaby, Mole lub Karakony. Cena za sztukę ct. 40. Tynktura niszcząca pluskwy w meblach za flaszkę z penszlikiem ct. 50 i 30. Esencja niszcząca pluskwy do mięszania z farbą lub zaprawą murarską. Cena dużej flaszki złr. 1.

C. k. uprz. jedynie pewny środek **tępiący Szczury i Myszy** (nie żadna trucizna! Tylko dla gryzonów szkodliwa). Cena puszki blaszanej złr. 1, za sześć puszek złr. 5.

Zlecenia z prowincji poniżej jednego guldena nie będą uwzględniane. — Nabywcy en gros dostają znaczny rabat. Do wszystkich środków dołączamy przepis użycia. Prawdziwe do nabycia tylko u firmy:

B. REISS, ces. król. fabryka chemicznych produktów

Budapeszt, (Węgry), Königsgasse 47, dokąd wszystkie zamówienia adresować należy. Korespondencja możliwie w niemieckim języku. 560

Fabryka maszyn

T. Bredta w Ottynii.

Warsztat mechaniczny,

Odlewnia żelaza i metali,

kotlarnia, kuźnia parowa

poleca swe wyroby

366

dla gorzelń:

Kotły parowe, Parniki (Heuze), Zaciernie najnowszego systemu z aparatem chłodzącym, Płuczki do kartofli, Elewatory, Transmisje, Pompy wodne i robocze transmisyjne i parowe, Rury żelazne lane i kute, Kurki, Wentyle, Armatury, ruszta płaskie i schodkowe i t. p.

Dla kopalń i destylarń nafty:

Kompletne rygi wiertnicze systemu kanadyjskiego i Fabiana (samospady), Zbiorniki żelazne, Rury gazowe i hermetyczne witkowickie, pompy do ropy, Kurki, Wentyle, Ruszta i t. p.

dla tartaków:

Kompletne gatry żelazne i z dębowemi słupami, Wózki do kloców, Piły cyrkularne, z obsadą, Transmisje, Rury, Wentyle, Kurki, ruszta do trocin itp.

dla młynów:

Kompletne złożenia z kamieniami francuskimi, części żelazne do cylindrów i elewatorów, transmisje zwyczajne i Sellersa, koła zębate żelazne i z drewnianemi zębami, ezopy, panwie i części do kół wodnych, windy do zboża, kotły, armatury, ruszta i t. p.

3 maszyny specjalne szlifują i ryflują walce hartowane wszelkich systemów.

Największa odlewnia we wschodniej Galicji, dostarcza odlewów z żelaza do 1000 kilogramów w jednej sztuce z pieca kupolowego i z tygla z własnych i nadesłanych modeli w najkrótszym czasie po umiarkowanych cenach.

Reperacje maszyn rolniczych i przemysłowych, maszyn parowych, lokomobil, wykonuje prędko, sumiennie i tanio.

Podejmuje się kompletnych urządzeń zakładów fabrycznych, wodociągów i t. p. Skład maszyn rolniczych w **Ottynii**, przyrządów wiertniczych w **Słobodzie i Krośnie.**

Zastępstwo firmy **Ruston Proctor & Co. w Lincoln.**

640

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

Świeży transport chińsko-rosyjskiej herbaty

1/2 kilo	Congo arabskiej	złr. 2
1/2 „	familijnej	„ 3
1/2 „	Melange de Moskau	„ 4
1/2 „	Imperial	„ 5
1/2 „	Sonchong w oryginaln. paczkach	„ 4
1/2 „	wysiewek własnych	„ 1·70
1/2 „	ciast angielskich do herbaty	„ 1·20

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

NAJWIĘKSZA W KRAJU

CZYTELNIA

32.000 dzieł polskich, niemieckich, francuskich i angielskich,

tudzież

SKŁAD NUT

na wszystkie instrumenta i do śpiewu

WYPOŻYCZALNIA NUT

57.000 sztuk

2088 dawniej

KAROLA WILDA

uzupełniono najświeższemi nowościami

połączone zakłady z księgarnią przy placu Katedralnym.

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. ALLEN

przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Jestto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

Fabryka: 92 na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu; w Londynie i w Nowym Jorku.

We Lwowie w aptekach pp: P. Mikolascha, J. Wowiórskiego, Z. Ruckera i w głównych magazynach perfum. 529

---

10 medali zasługi.

JAN IHNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane

środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie:

FENILIN

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach.

Flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe

do przechowywania futer.

Pudełko 30 ct.

Papier antimolowy

ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble.

Sztuka 3 ct.

Grylon

wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp.

Flakon 30 ct.

MIKOTON

niezawodny środek do wytępienia pluskw.

Flakon 50 ct.

Proszek perski

do wygubienia pcheł i t. p. owadów.

Paczka 5, 10 ct.
Flakon 20, 30 ct.

Papier na muchy

sztuka 3 ct. 31

we Lwowie: przy ulicy Kopernika l. 3, i przy ulicy Halickiej róg Wałowej.

W Krakowie: Sukiennice l. 20. Czerniowce: Rynek l. 2.

Wiedeń, „Hotel Métropolé."

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. 457 Wielki hotel pierwszorzędny, 300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej), **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach hotelowych

---

Czterdzieści lat powodzenia!

Choroby ust i zębów!

jako to: chwiania się zębów, bólów zębów, zapalenia, opuchnięcia, krwawienie dziąseł, nieprzyjemny odór z ust, tworzenie się kamienia, leczy najskuteczniej przez codzienne użycie sławna na całą kulę ziemską c. k. nadwornego dentysty

Dr. POPPA anaterynowa woda do ust.

w flaszkach znacznie powiększonych po ct. 50, złr. 1 i złr. 1·40.

jestto znakomity środek zapobiegający przeciw wszelkim bolem zębów, ust i szczęki, tudzież przy użyciu wód mineralnych wraz z użyciem

Dr. Poppa pastą i proszkiem

utrzymuje zawsze zdrowe piękne zęby.

Dr. Poppa plomba do zębów i

Dr. Poppa MYDŁO ROŚLINNE przeciwko wszelkim wyrzutom skórnym i do użytku w kąpieli.

Dr. Poppa { MYDŁA KWIATOWE
Savon imper. de „Venus",
Savon transpar. de Glycérine,
Safon cristallin de Glycérine
zawierają 40% czystej gliceryny.

są to znakomite przetwory toaletowe i zdrowotne utrzymujące piękną płeć i zdrową skórę.

Cena: Anaterynowa pasta złr. 1·22, aromatyczna pasta ct. 35. Proszek do zębów ct. 63; Plomba do zębów złr. 1; Mydło ziołowe ct. 30.

Przed kupowaniem fałszywych preparatów, jako na podstawie naukowej analizy bardzo szkodliwych, usilnie przestrzegamy.

Dr. J. G. POPP, Wien, I. Bognergasse 2.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp: Mikolascha Bisera Ruckera, Sklepińskiego, A. Rappaporta, J. Piereza S. Wowiórskiego, H. Blumenfelda, A. Kechanowskiego, K. Krzyżanowskiego — w składach perfumerji H. Leona, Ig. Jahla, A. Hübnera, A. Dzikowskiego, Braci Langnerów, Jana Ihnatowicza, H. Müllera, tudzież w wszystkich aptekach i składach korzennych w całej Galicji. — Należy wyraźnie żądać wyrobów Dr. Poppa, a wszelkich innych nie przyjmować. 54

Wydawnictwo Kalendarza Powszechnego

Haliczanin i Noworocznik „Szczutka"

ma zaszczyt zawiadomić, że z początkiem bieżącego miesiąca rozpoczęto druk Kalendarza na rok 1890

Nakład 12.000 egzemplarzy

Cena ogłoszeń: 763

Za całą stronicę	złr.	20
„ pół stronicy	„	12
„ ćwierć „	„	7
„ ósmą część	„	4

Zamówienia przyjmuje Administracja drukarni PILLERA i SPÓŁKI we Lwowie, ulica Łyczakowska 3.

Pracownia sukień damskich

MARJI MATYSIEWICZ

przeniesioną została

z ul. Łyczakowskiej l. 10.

na ulicę Sobieskiego l. 12. (I. piętro).

Stałą pensję 768

i prowizję płacę za pośrednictwo w sprzedaży na raty losów dozwolonych ustawą.

Dom bankowy H. FUCHS

Budapest Dorotheasgasse 9.

669

Do sprzedania z wolnej ręki jest średnia

posiadłość dworska

w mieście Szczercu, składająca się: 1) w samem mieście, obok rynku, przy gościńcu z domu mieszkalnego ze stajniami wraz z gruntem ornym i łąkami w jednym kompleksie z dostatecznym zapasem wody źródlanej i rzecznej do ewentualnego urządzenia fabryki tamże; 2) na przedmieściu Ostrów z domu murowanego mieszkalnego z ogrodem; 3) na przedmieściu Piaski z zabudowań gospodarczych i gruntu o obszarze 4½ morga; 4) na przedmieściu Łany z domu mieszkalnego.

Bliższych wiadomości udzieli ks. W. Zaremba, proboszcz łac. w Szczercu.

Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

638

FESLAWSKIE WINOGRONA KURACYJNE. Najstarszy i najlepiej renomowany dom ekspertowy w Vöslau ma zaszczyt niniejszem uwiadomić, że z dniem 6. września rozpoczyna wysyłać prawdziwe feslawskie winogrona kuracyjne w koszykach po 5 kilo franco za poprzedniem nadesłaniem gotówki w kwocie złr. 2·50. J. Nöbauer, Curtrauben-Spediteur, Vöslau. 804

Ceny zniżone

we wrześniu — październiku

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. — Pokoje eleganckie umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

i miesiącach zimowych.

841

„ŁOWIEC"

Organ galic. Towarzystwa łowieckiego

pismo poświęcone sprawom myśliwstwa i ochrony zwierząt łownych, wychodzące we Lwowie, rozpocznie z 1. stycznia 1890.

trzynasty rok swego istnienia.

W rocznikach ubiegłych zamieścił „Łowiec" bardzo cenne prace pierwszorzędnych znawców myśliwstwa i miłośników przyrody. Oprócz tego utrzymuje bogatą kronikę myśliwską i rybacką, sprawozdania z łowów i t. p.

„Łowiec" wychodzi raz na miesiąc w zeszytach dwuarkuszowych wielkiego formatu i kosztuje rocznie 5 złr. czyli 10 marek. 12 fr. i 5 r. s. dla Królestwa Polskiego i Rosji. — Przyjmuje ogłoszenia tyczące się spraw myśliwskich za opłatą 10 ct. od wiersza.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Teatralna Nr. 18.

Ulica Akademicka l. 12.

MME MARIE

uczennica Wertha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie. — **Wpisowe 2 złr.**

FORMY PAPIEROWE na suknie, zarzutki, okrycia, ubranka dla dzieci itd. w cenie od 30 ct. do 2 zł.

Ulica Akademicka l. 12, parter.

Ulica Akademicka l. 12.

Ostrzeżenie.

Bibułki „Le Houblon" ostatniemi czasy ulegają licznym **naśladowaniom i fałszerstwu,** a to ze szkodą ich uznanej dobroci, co właśnie powoduje nas ostrzedz wszystkich palących, że tylko te bibułki są prawdziwe „Le Houblon", które zarówno **na opasce jakoteż na każdym papierku mają widocznie wyciśniętą naszą firmę** i naszą markę ochronną. 778

Cawley & Henry, Paris

17 Rue Béranger.

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu.

LOKAJ z chlubnemi świadectwami poszukuje umieszczenia w większym domu, stanu wolnego w wieku lat 32 — pod adresą A. Z. poczta Tarnopol poste restante. 132

FORTEPIAN w dobrym stanie jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość pod l. 41 ulica Łyczakowska u organisty.

Pasy do maszyn,
Oliwa do maszyn,
Smarowidło na osi,

poleca: 828

Józef Hanke

we Lwowie

pod „Czarnym Psem"

Rynek l. 38.

Tysiąc cetnarów metr.

Słomy miętaj, suchej

sprzeda

Zarząd Łubowa

881 poczta Warężi.

---

262 C. k. uprzyw. patent.

Opaska przepuklinowa

bez sprężyny na ciele ze sprężyną.

Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych ze sprężyną mogą każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty zajęty jest ciężką pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jakanajlepiej polecić. — Jednostronna sztuka 5 złr. 50 ct., dwustronna sztuka 10 złr. Podanie miary: 1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży rupturą? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość rupturą mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p.

O. NEUPERT Nachfolger,

fabryka bandażów

w Wiedniu, 1., Graben Nr. 29.

(im Innern des Trattnerhoffes).

Rozsyłka punktualnie i dyskretnie z illustrowanym opisem użycia za zaliczką.

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,

Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA

wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY do KĄPIELI

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstw żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: Kompanji wód Vichy.

Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowitz i Goldbauma i Wewiorskiego. 295

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło..... Aux Violettes de Parme
Essencya dla stanika: Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa.. Aux Violettes de Parme
Pomada..... Aux Violettes de Parme
Olejek..... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy.... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki..... Aux Violettes de Parme

37, Boul^d de Strasbourg, 37

816

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).